Nr. 157. Lwów — Czwartek dnia 12 Lipca. **Rok 189**

Wychodzi w dni powszednie o godz. 4. po południu.

NUMER KOSZTUJE
we Lwowie . . . . . 4 ct.
na prowincyi. . . . . 5 „

Numera z poprzednich miesięcy po 10 ct.

„Przegląd" jest do nabycia we Lwowie w obu Biurach sprzedaży dzienników i we wszystkich większych trafikach.

PRZEGLĄD

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Cena prenum. na prowincyi.
Miesięczna złr. 1·10 | Półroczna złr. 6
Kwartalna „ 3·— | Roczna „ 12
Za zmianę adresu opłaca się 30 ct.
Prenumeratę należy przesyłać przekazami.
Do przesyłanej w kopertach pieniężnych należy dodawać 5 ct.

CENY OGŁOSZEŃ
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy:
Wiersz petitowy albo jego miejsce . 10 ct.
W „Drobnych ogłoszeniach" za każde słowo drukiem petitowym po . . 2 „
zaś tłustym germondem po . 4 „
Korrespondencye prywatne za każde słowo drukiem petitowym po . . 1 „
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia, wiersz petitowy albo jego miejsce 20 ct.
Reklamy . . . . . 25 „
Nekrologia . . . . . 30 „
Ogłoszenia do „Przeglądu" przyjmuje „BIURO OGŁOSZEŃ" ul. Karola Ludwika l. 9.

Dziś: Św. Henryka gr. łac. | Jutro: Św. Małgorzaty gr. łac. | Sob SS 12 Ap. 1 Łyp Kos. i D.

Adres Redakcyi i Administracyi: **Ulica Sykstuska l. 45**

Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Wasłowski.**

Wschód słońca g. 4 m. 18
Zachód „ „ 7 „ 50

Długość dnia g. 15 m. 32
Ubyło dnia od wczoraj 2 m.

Przegląd polityczny.

Lwów 11 lipca.

Półtora roku temu, w grudniu, przemówił Salisbury w izbie lordów głosem Kassandry. Wskazał, że cała zachodnia Europa przedstawia obraz rozkładu, jakiegoś — jak się wyraził — „zamętu uczuć i myśli, czego wyrazem są coraz częstsze przesilenia rządowe". — „Społeczeństwa chorują na serce i dlatego stają się dziwnie kapryśne, — mówił on. — Nie podobna liczyć na ich rozsądek, raczej trzeba się rachować z ich rozstrojonemi nerwami i przewidywać bardzo smutne objawy dzikiego szału, który ogarnie fanatyków fałszywej nauki. Widzę wszędzie groźne symptomaty i męczące pytania".

Wówczas słuchano tych słów, wzruszając ramionami, i mówiono, że to rozżalenie przemawia przez Salisbury'ego, bo zaledwie kilka miesięcy przedtem Anglia dała mu wotum nieufności, a do steru powołała Gladstone'a z jego pstrą większością. Okazało się jednak, że margrabia dobrze przewidywał i nawet bardzo dokładnie, gdyż w tej mowie rzekł, iż najsmutniej przedstawia mu się przyszłość społeczeństw romańskich, więc Włoch, Francyi i Hiszpanii. Rzeczywiście też rychło po tem zaczęły się rozruchy sycylijskie, kamorra podniosła głowę w Romanii i Toskanie, „Czarna ręka" zakłóciła spokój w kilku prowincyach hiszpańskich, groźne zaburzenia robotnicze zaczęły co chwila gdzieindziej wybuchać we Francyi, a wszędzie się kończyły rozlewem krwi. Siła wojskowa zdusiła te ruchy, potem były sądy, a potem kary — i rządom się zdawało, że to już był koniec. Ani związku między tymi ruchami, ani ich wspólnej przyczyny nie widziały rządy, ani tego nawet nie rozumiały, że bagnet może zgłuszyć jakiś prąd, ale nie może usunąć tego, co pcha ludzi do rewolucyi. Ministrom naprawdę się zdawało, że skoro zostali pobici szermierze rewolucyi, to już wszystko w porządku. Jakże mogli myśleć inaczej, kiedy nie mają doświadczenia, bo kaprys parlamentarny powołał ich do steru na czas krótki, a potem rzucił na zawsze w zapomnienie. Administrator jednej wioski, jednego miasteczka, potrzebuje kilka miesięcy na wystudyowanie warunków i potrzeb życia powierzonej jego rządom miejscowości, jakże więc w terminie nieraz jeszcze krótszym minister może wystudyować potrzeby i warunki życia tak dużego folwarku, jak państwo? Jeden po drugim oni tylko się uczą, wdrażają do pracy, lecz każdy z nich jeszcze nie przeszedł abecadła, a już poszedł precz. Tymczasem wszelka organizacya, każdy warsztat potrzebuje umiejętnego kierownika, a gdy nie ma żadnego, to się psuje — i oto dlatego mówił Salisbury o niebezpieczeństwie częstych przesileń rządowych. Miopia nietrwałych gabinetów rychło się okazała. Prąd, który szukał ujścia w otwartych rozruchach, począł, gdy je zduszono, a nie zrobiono nic więcej, szukać dla siebie drogi innymi sposobami — i oto zaczął się długi szereg skrytobójstw. Znowu sprawdziła się druga przepowiednia Salisbury'ego, że fanatycy fałszywej nauki wystąpią z czynami dzikiego szału.

Teraz już z szacunkiem przypomniano słowa starego męża stanu i z uwagą słuchano jego wywodów, gdy oskarżając Anglię o to, że przez błędnie pojętą gościnność, stała się gniazdem anarchii czynnej, zażądał zamknięcia Anglii dla podejrzanych cudzoziemców i powrotu do przepisów policyjnych, zniesionych w roku 1848-ym. Zgodnie z prawdą i ze szczerością godną szacunku przyznał, że Brytania musi się uważać za współwinną czynów anarchicznych, bo pozwalała im u siebie dojrzewać, czem się słusznie naraziła na zarzut innych państw, że im szkodzi. Teraźniejszy szef rządu lord Rosebery uważał za właściwe zaprotestować, ale argumentami nie odparł zarzutów, jeno ze stanowiska ambicyi narodowej bronił „zaatakowanego" honoru Anglii i wołał, że się nie godzi kalać własnego gniazda. To jednak, co mówił Salisbury, nie było kalaniem czegokolwiek, lecz tylko wskazaniem, że już skalane trzeba oczyścić. Faktem jest, że Bakunin, zwany ojcem anarchii, w Anglii z całą swobodą krzewił swe nauki; że potem to samo czynił Most, a po nim mnóstwo innych; że tam, w samym Londynie, za wiedzą policyi, istniał klub anarchistów „Autonomie", sporządzał i rozsyłał piekielne maszyny, pośredniczył w korespondencyi między anarchistami w całej Europie, dostarczał środków tym z nich, którzy musieli się ratować ucieczką. Szwajcarya, z obawy o swą polityczną niezależność i o swe dochody, czerpane z podróży cudzoziemców, postarała się usunąć z kraju obcych anarchistów, a przeciwko własnym zabezpieczyła się obostrzeniem policyjnych przepisów i rozszerzeniem prokuratorskiej władzy, ale Anglia, ufna w swą potęgę mocarstwową, a spokojna, że anarchiści jej samej nie zaatakują, spoglądała zupełnie obojętnie na układane na jej ziemi zamachy przeciw innym państwom. Doczekała się jednak upokorzenia. Parę tygodni temu oddano w Londynie na użytek publiczny dzieło wielkiej sztuki technicznej, nowy most nad Tamizą, którego otwarcie miało się odbyć z ogromną uroczystością, z udziałem wszystkich książąt panującego domu, a także arcyksięcia Franciszka Ferdynanda d'Este i rosyjskiego carewicza. Przedsięwzięto rozległe środki ostrożności, z góry ogłoszono, że wszelka tragiczna niespodzianka jest zgoła wykluczona, a jednak car, trwożny o syna, zabronił mu udziału w tej uroczystości, a wtedy i austryacki arcyksiąże usunął się od niej. Musiało to przecie zaboleć Anglików, lecz jako ludzie rozsądni, musieli także przyznać, że nieufność cara była usprawiedliwiona. Z wniosku Salisbury'ego widać, w jakim kierunku rozwijały się ich myśli i do jakich skłoniły postanowień: pomimo opozycyi szefa rządu, lordowie przyjęli wniosek Salisbury'ego, wymierzony przeciw wszystkim ubogim, niemającym stałego zatrudnienia i podejrzanym cudzoziemcom, dla których Anglia ma być zamknięta, zupełnie tak, jak to już uczyniły Stany Zjednoczone, nadto zaś w pojęciach o tem, jak należy rozumieć polityczne przestępstwa i jak tacy przestępcy powinni zachowywać się w Anglii, nastąpi zwrot do czasów przed rokiem 1848-ym, to znaczy, że emigrantowi politycznemu nie wolno będzie rozwijać w Anglii żadnej propagandy, będzie musiał wyrzec się wszelkiej czynnej akcyi, o ile ona nie zgadza się z angielskiemi ustawami, drukowania wszelkich takich rozpraw w jakimkolwiek języku, któreby nie mogły być podawane angielskim czytelnikom.

Wniosek Salisbury'ego, przyjęty przez lordów, zapewne nie stanie się ustawą, bo przez sam znany, istniejący od lat dwóch antagonizm odrzuci go izba deputowanych. Lecz to będzie tylko pewną zwłoką sprawy, która musi być załatwiona. Powszechny zwrot w tym kierunku już jest widoczny. Rządy francuski i włoski przedstawiły swym parlamentom dość surowe ustawy przeciw propagandzie anarchicznej, a parlament hiszpański już uchwalił taką ustawę. To samo uczynią rządy belgijski i holenderski w jesieni, jak to już zapowiedziano. Naturalnie, same te administracyjne środki nie będą dostateczne, ale odrazu wszystkiego zrobić niepodobna. W takich sprawach rządy, zwłaszcza w krajach z silną przewagą parlamentaryzmu, muszą być popychane przez społeczeństwa. Zachęta owa już jest, bo inaczej rządy włoski i francuski nie odważyłyby się przedstawić swych antyanarchicznych projektów, znanych czytelnikom z wczorajszych depesz. Można utrzymywać stanowczo, że jeszcze miesiąc temu ukamienowanoby gabinet, gdyby z takim wnioskiem wystąpił. Jest tedy nadzieja, że pożądany zwrot na tem się nie skończy. A i my nie powinniśmy mniemać, iż dość nam być tylko życzliwymi widzami tego zwrotu, bo wypadek z tarnopolskim uczniem Szelągiem aż nadto dowodzi, że zło i nas nie ominęło. Może nawet musimy być baczniejsi od innych, bo gdy na Zachodzie anarchiści rekrutują się z różnych wyrzutków, u nas, niestety, kwiatek ten wyrósł między gimnazyalną młodzieżą, wśród której w miastach prowincyonalnych dość często zdarzają się wypadki smutne i dające wiele do myślenia.

W sprawie koreańskiej donoszą z Londynu, że skoro tylko Rosya przyjęła prośbę pekińskiego rządu o wystąpienie w roli arbitra i zaczęła swą działalność od żądania, aby obie powaśnione strony ustąpiły z Korei, rząd japoński natychmiast wysłał tam trzeci transport wojska, mnóstwo amunicyi i żywności, równocześnie zaś polecił swemu posłowi w Londynie, aby uprosił rząd angielski o pomoc w obronie interesów japońskich. Ów poseł już odbył w niedzielę długą konferencyę z ministrem spraw zagranicznych lordem Kimberleyem.

Ojciec św. o p. Madeyskim.

Piszą nam z Wiednia 10 lipca:

Swego czasu *Przegląd* przychylnie ocenił mowę, wygłoszoną w świetniu rb. przez ministra p. Madeyskiego w rozprawach nad budżetem swego wydziału. Mowa ta — jak wiadomo — wywołała różne, po części sprzeczne komentarze. Co mianowicie dotyczy kwestyi szkolnej, musimy zawsze pamiętać, że żaden minister nie może zmieniać istniejących ustaw, to prawo przynależy wyłącznie władzy prawodawczej; natomiast nie ulegało wątpliwości, że p. Madeyski uczyni zadość wszystkim słusznym żądaniom katolickim, o ile to jest możliwe na podstawie ustaw z roku 1868. To wówczas lojalnie oświadczył minister oświecenia. Główne stronnictwa izby oświadczenie ministra przyjęły z zadowolnieniem, a w każdym razie bez protestu.

Otóż teraz p. Madeyski dostąpił także uznania Ojca św. *Vaterland* ogłasza dzisiaj list Leona XIII do episkopatu austryackiego, przesłany 1 maja na ręce najstarszego (według nominacyi) kardynała austryackiego hr. Schoenborna. List ten stanowi odpowiedź na gratulacye, przesłane Ojcu świętemu przez biskupów austryackich, zebranych na konferencye w Wiedniu. Większa część krótkiego zresztą listu dotyczy spraw szkolnych w Austryi. Ojciec św. oświadcza, że z pocieszeniem dowiedział się o znanych wywodach austryackiego ministra oświecenia; następnie wyraża nadzieję, że ten minister postara się o to, aby duchowni otrzymali należyte miejsce w szkole i aby się w szkole nic nie działo, coby w młodocianej umysły mogło wpoić niechęć do Kościoła.

Widocznie episkopat austryacki w swym liście do Ojca św. zwracał uwagę na mowę p. Madeyskiego, a oświadczenie Ojca św. przedstawia się jako uroczyste zatwierdzenie pochlebnego zdania episkopatu o teraźniejszym ministrze oświecenia. Ojciec św. nie żąda niczego, coby się sprzeciwiało ustawom szkolnym, uwzględniając parlamentarną sytuacyę, nie podnosi nawet żądania zmiany tych ustaw, chociaż naturalnie zasadniczo obóz katolicki musi zawsze do tego celu dążyć. Tymczasem bez wszelkiego naruszenia ustaw szkolnych, można niewątpliwie zwiększyć wpływ duchownych w szkole, jakoż w ostatnich czasach w tej mierze nawet w Wiedniu (sprawa ćwiczeń religijnych), dzięki wyrozumiałości Rady szkolnej krajowej, nastał zwrot pomyślniejszy. Zważywszy zaś, że pierwszy artykuł ustaw szkolnych wygłasza zasadę religijno-moralnego wychowania, oczywiście tylko idiosynkrazya żywiołów radykalnych może się domagać wpajania w dziatwę szkolną dążności antikościelnych.

Jeżeli w pewnych niemieckich kołach katolickich, wskutek błędnych informacyi, panowały pewne przesądy względem Exc. Madeyskiego, to świeżo ogłoszone świadectwo Ojca św. raz na zawsze je usuwa. Z drugiej strony nie sądzimy, aby niemiecka lewica, o ile obstaje przy ustawach szkolnych, ale nie zamierza z nich robić, za pomocą sztucznej interpretacyi, narzędzia propagandy antikościelnej, mogła z listu Ojca św zaczerpnąć pretekstu do opozycyi przeciwko ministrowi oświecenia. Że to uczynią żywioły radykalne à la Kronawetter, *Wiener Allg. Ztg.* etc., o tem nie wątpimy, ale też o poparcie tego kółka minister Madeyski nigdy się nie starał.

Epidemia anarchiczna.

Pod tym tytułem świeżo *Journal des Débats* zamieścił znakomity artykuł wstępny, który powtarzamy w dosłownym przekładzie:

„Nie posiadamy jeszcze dokładnych rezultatów śledztwa, które się toczy w Lugdunie. Czy Caserio jest „odosobnionym", czy sam postanowił i przygotował swą zbrodnię, czy też jest agentem spisku, wykonawcą wyroku śmierci, wydanego przez tajny trybunał? Zabójca Carnera wzbrania się odpowiedzieć na te pytania. Milczy o faktach, które wyprzedziły zamach, jako też o okolicznościach, które go skłoniły do wykonania zamachu. Nie wymienia żadnego spólnika. Jedynie na podstawie dziwacznych rewelacyi żołnierza, znajdującego się w wojskowem więzieniu w Marsylii, sąd i policya szukają śladu spisku, utworzonego w Cette. Jakaż jest wartość tych rewelacyi? Możemy tylko o nich powiedzieć, że nie wolno ich przyjąć bez zastrzeżenia, ani ich lekceważyć. Pewnymi podejrzanymi szczegółami obudzają wątpliwość. Z drugiej strony pytamy się, jaki interes mógł mieć ten żołnierz, aby się sam oskarżać fałszywie i wziąć na siebie winę spólnictwa, co najmniej moralnego, w tym haniebnym zamachu?

Być może, iż opowiadanie jego jest prostym wymysłem i że kłamał bez interesu, na własną szkodę, pod wpływem tego rozdrażnienia mózgowego i tego zboczenia umysłowego, które się szerzą w czasach, o których rzec można, że szaleństwo wisi w powietrzu. Niewątpliwie znajdujemy się w jednej z tych nieszczęsnych epok. Ponura egzaltacya ogarnia umysły najprostsze i najsłabsze, napełniając je dzikiem okrucieństwem. Anarchia jest jednym z najstraszniejszych objawów tej umysłowej i moralnej choroby. Jakże zdefiniować stan umysłu anarchisty? Jakże wyznaczyć tym aktom dzikości bez celu, tej wściekłości, ślepej destrukcyi powód, nie powiemy rozumny, ale chociażby tylko zrozumiały? Jakże wytłómaczyć tę mięszaninę słabości i odwagi, sentymentalności i dzikości, które można było skonstatować na Vaillancie? Skąd pochodzi, że inteligencye tępe, jak Leauthiera, czynne i wykształcone, jak Henryego, są dotknięte tem samem złem, wstrząśnięte tem samem uniesieniem, zarówno nawiedzane tym samym krwawym snem, i że u wszystkich, tak ludzi dojrzałych, jak młodzików, znajdujemy tę samą nieświadomość, tę samą *idée fixe*, ten sam fanatyzm zabójczy?

„Nie są to szaleńcy w medycznem znaczeniu wyrazu. Rozumują, obliczają, przewidują, wiedzą, co czynią i znają konsekwencye swego czynu, znają prawo, które gwałcą, i karę, na którą się narażają. To wystarcza na ich odpowiedzialność przed prawem. Ale, chociaż są zbrodniarzami niebezpieczniejszymi i ohydniejszymi od innych, nie są jednak podobni do innych, tworzą osobną klasę w wojsku zbrodni, mianowicie o tyle, że mniej ulegają popędom indywidualnym, niż namiętnościom zbiorowym. W tem też różnią się od innych, że zło jest w ich umyśle, zanim przechodzi do ich sumienia. Zawsze sofizmat u nich stanowi punkt wyjścia do zbrodni. Niektórzy usprawiedliwiają się, twierdząc, że słuchają idei, — oto nędzna wymówka; ale pewną jest rzeczą, że dla większej części z pomiędzy nich zatrucie moralne rozpoczęło się od zatrucia umysłowego. Ząd pochodzi ich spokój duszy przy wykonaniu najpotworniejszych zbrodni i duma, z jaką się nieraz przechwalają. U nich pojęcie dobrego i złego zostały jakoby przewrócone. Co nazywamy zbrodnią, oni zowią cnotą.

„Taki przewrót umysłu i sumień w pełni cywilizacyi nie może być efektem bez przyczyny. Mimowolnie nie zrodziła się i rozwinęła w duszach anarchistów choroba, która ich nawiedza. Gdzieś wciągali w siebie zabójcze miazmy, które otruły ich mózgi i serca. Tej *idée fixe*, która ich opanowała, tych sofizmatów, któremi przesiąkli, nie wydobyli z siebie samych. Zostały one im podsunięte. Czytali, słuchali, upajali się, szumiącem winem złego słowa, nauczyli się, że istnieje przewrotna organizacya społeczna, że to społeczeństwo uciska wszelkie prawo (indywidualne), jako kat ludzkości. Ludzie wykształceni, którzy piszą w dziennikach, nibyto przez miłość ludzi, starali się codziennie pobudzać ich do nienawiści. Naokoło siebie nie słyszeli nic innego, jak szalone wzywanie do brutalnego gwałtu. Przypatrywali się gloryfikacyi Komuny i jej zbrodni. Denuncyowano przed nimi jako zbrodniarzy reprezentantów prawa, mieszczan, bogaczy, tych wszystkich, którzy obstają przy teraźniejszym ustroju społecznym. Przekonywano ich, że każdy środek jest dobry, byle położyć koniec teraźniejszej niesprawiedliwości i tyranii.

„Gdy który z nich popełnił zamach, znajdowali to apologię winnego, to dowody uprzejmości, zaledwie tajonej; czytali sprawozdania, w których oskarżony przed trybunałem był stawiany na piedestału. Słyszeli zniewagi, miotane przeciwko sędziom i wykonawcom prawa. Słowem, byli wystawieni na „suggestyę zbrodni". Nie trzeba gdzie indziej szukać zarodków zaraźliwej choroby, która się nazywa anarchizmem. I tak samo, jak w czasach epidemii, ci którzy się z urzędu opiekują hygieną publiczną, nie mogą poprzestać na obserwowaniu ewolucyi choroby, na zapisywaniu lekarstw dla chorych i pogrzebaniu umarłych, tak samo teraz, w obec epidemii moralnej, która nas nawiedza, trzeba śmiało przystąpić do źródła klęski, do ogniska zarazy i wykonać konieczne oczyszczenie".

Właśnie temu zadaniu służą środki, które rada ministrów francuskich uchwaliła 8 b. m.

Korespondencye.

Wiedeń 8 lipca.

Na onegdajszem walnem zgromadzeniu banku austro-węgierskiego zatwierdzono projekt ugody, którą bank zawrzeć chce z rządami Austryi i Węgier w sprawie objęcia sumy 160 milionów złota w zamian za banknoty i srebro. Austryacki rząd, jak wiadomo, upoważniony jest do zdeponowania w kasach bankowych 112 milionów w złotych 20 koronówkach, zaś rząd węgierski do zdeponowania 48 milionów. Bank zaś za tę sumę dać ma obu rządom banknoty i srebro. Owóż, dopóki dawać będzie srebro, dopóty przeprowadza tylko zamianę jednego kruszcu na drugi, a że i dziś złoto i srebro służą bankowi za fundusz do pokrycia banknotów, przeto w uprawnieniu banku do wydawania banknotów po wymianie srebra na złoto, otrzymane od rządu, nic się nie zmieni. Inna atoli kwestya była, jakie prawa przysługują bankowi z otrzymanego za banknoty złota. Kruszec, który w tych warunkach wpływa do kas bankowych, powiększa fundusz metaliczny banku i powiększa go kosztem państwa. Owóż nie można było bankowi pozwolić, aby na podstawie tego złota wydawał dalsze banknoty, tak, jak mu to dotychczas wolno, t. j. za 40 zł. złotem lub srebrem, 100 zł. banknotami. Musi on to złoto, otrzymane teraz od rządów, przechowywać do dyspozycyi państwa, które każdego czasu może oddać bankowi otrzymane teraz banknoty i srebrne guldeny, a żądać zwrotu całej sumy zdeponowanego złota, t. j. rząd austryacki 112 mi-

---

6)

Ustęp z podróży po Szwajcaryi

przez *Franciszka Bylickiego.*

(Ciąg dalszy).

Zkąd on i poco zaszedł na galeryę, gdzie nikt prawie nie chodzi, tego zrozumieć nie mogłem, ale najpewniej chciał sobie skrócić drogę do Brique, tak, jak ja to uczyniłem w kierunku przeciwnym. Spotkanie to nie było bardzo miłe, ale jegomość ten wyglądał na najzwyklejszego filuta, unikającego wszelkiego dramatu, i taki był niby nieszczęśliwy, taki przytem ugrzeczniony, że mimo położenia mojego, wdałem się z nim w rozmowę. Służył oczywiście w wojsku, a granat czy inny jakiś potwór urwał mu dwa palce. Wysunął więc brudną łapę, aby mi pokazać i począł rozpinać szybko kamizelkę, zapewne dla większego jeszcze rozrzewnienia mnie. Prosiłem, aby dał pokój, a natomiast zapytałem go, czy nie obawia się, abym ja, przyszedłszy do Berisal, zaskarżył go o zaczepianie turystów na miejscach karkołomnych. — *Signore carissimo!* — odpowiedział — od lat kilku żyję z jałmużny na Simplonie, a co w lecie zbiorę, to muszę wystarczyć przez zimę. Policya włoska jest strasznie surowa, a jeszcze gorsi są właściciele hotelów, którzy ścigają biednego człowieka. Tu machnął ręką i posmutniał, a miał minę bardzo nikczemną. Wyjąłem pół franka i dałem mu, za co serdecznie podziękowawszy, odszedł o kilka kroków, stanął nad urwiskiem, spadającem o kilkadziesiąt metrów prostopadle, i śmiejąc się, udawał, że się chce rzucić na dół. Robił przytem takie ruchy, że istotnie zdawało się, iż spadnie na dół. Przyznam się, że na takiem przedstawieniu jeszcze nie byłem, a nie żałowałem pół franka, bo poznałem z fauny Simplonu okaz bardzo ciekawy. Jeżeli jednak takie spotkania na galeryi są częstsze, to przyznam się, że lepiej jest chodzić po górach w towarzystwie. Wydostałem się w końcu z tej galeryi, na której tylu wrażeń doznałem, a jestem znowu na drodze bitej, tuż pod schroniskiem. Przyszedłem też do przekonania, że nie warto skracać drogi, jeśli się komu nie śpieszy. Zmęczony, zmachany, siedzę na ławce pod schroniskiem, podczas kiedy drogą przechodzi jakieś towarzystwo, robiące wrażenie spacerujących po bulwarach.

Schroniska Simplonu są to domy murowane, po większej części piątrowe, mogące pomieścić kilkanaście osób na noc. W lecie rzadko tu kto zachodzi, bo każdy woli wypocząć w Berisal, ale w zimie, szczególnie w czasie zadymki, jest tu zawsze sporo ubogich wędrowców, szukających rzeczywiście schronienia. W naszych Tatrach byłyby takie schroniska zbyteczne, nikomu bowiem nie przyszłoby na myśl przejście zimą przez Polski Grzebień naprzykład, tu jednak, gdzie rocznie przechodzi przeszło sto tysięcy ludzi, oddają te schroniska nieocenione usługi. Zwykle trzyma je jeden przedsiębiorca i wychodzi dobrze na swojem, chociaż ceny za nocleg i za posiłek są umiarkowane.

Droga do Berisal wiedzie wzdłuż Saltiny, przez którą przeskakuje most piękny, murowany i po godzinnym marszu można już stanąć u stóp cudownej wioski.

Berisal słynie z piękności położenia, — z przepysznego powietrza i ma tę zaletę, że można ztąd bez trudu i niebezpieczeństw odbywać wycieczki liczne, z których każda wprowadza nas w zaklętą prawdziwie krainę wysokich Alp; dla słabszych wystarczyć mogą spacery drogą bitą, po której każdy niemal krok przynosi coś nowego; dla silniejszych wycieczki na najbliższe góry, z których objąć można olbrzymie widoki. To też hotel w Berisal, piękny i obszerny budynek, zapchany jest ludźmi najrozmaitszej narodowości. Wesoło tu i gwarno tak, jak wesołą jest okolica. Ludzie szybko zaznajamiają się, jak przy wielkim trakcie, podczas kiedy na Bel-Alp czuć pewną zaściankowość. Nawet w czasie niepogody jakoś tu widniej i weselej, bo też i różnica tysiąca metrów.

Wieczorem przy stole zasiadło stokilkadziesiąt osób, a mnie dostało się miejsce naprzeciw damy już niemłodej, ale tak wyperfumowanej i tak wystrojonej, że ubiór mój, sterany drogą, musiał stanowić uderzający kontrast. Obok niej siedział jegomość dosyć młody, z potężną fluksyą po prawej stronie twarzy. Oboje Francuzi, rozmawiali żywo z sobą, on często się uśmiechał i wyglądał przy tem tak, jakby się przedrzeźniał; ona niezadowolniona widocznie z jego fluksyi, często zwracała ruchem i znakami uwagę na prawą stronę jego twarzy, jakby chciała upewnić nas, że on tylko chwilowo takim jest brzydkim. Czy to syn, czy mąż? Bardzo wprawdzie mnie to mało obchodzi, ale nie chcąc tracić czasu między potrawami, wtrąciłem się do rozmowy, gdy mówiono o rozmaitych gatunkach fluksyi, i zauważyłem, że ruch gwałtowny bardzo ją powiększa. — Ja to samo mówiłam memu mężowi — a więc mąż — ale nie słuchał i nabawił się przyjemności. — On zaczął tłómaczyć się, ale ona z takim oczywistym gniewem odpowiedziała na takiem wejrzeniem obdarzyła mnie, że się przeląkłem. Podzielam jej oburzenie, bo jeżeli wzięła młodego i przystojnego męża, to nie po to, aby był spuchniętym.

Obok mnie siedział bardzo sympatyczny Anglik, człowiek już niemłody; spojrzał na tę parę, potem na mnie, w ciągu obiadu zagadał do mnie słów kilka, podobał mi się bardzo, a nie przeczuwałem, że losy ściśle mnie połączą z nim i z jego towarzyszami.

Zimno mi się jakoś zrobiło po tym obiedzie i straszne znużenie mnie opanowało, to też chociaż zaledwie była godzina ósma, położyłem się spać.

Na drugi dzień, ledwie świt, wstałem, ubrałem się szybko, zjadłem jeszcze szybciej śniadanie i ruszyłem w drogę, aby się rozgrzać. Cóżbym dał za to, żebym mógł zmienić bieliznę, ale rzeczy poszły do Iselli i trzeba iść dalej, jak można.

Droga od Berisal biegnie dosyć gwałtownym ślimakiem w górę. Szczyty i lodowce, okalające Simplon, występują coraz to wspanialej. Przedewszystkiem pięknym jest widok szczytów Alp Berneńskich, które tu okazują się znowu w odmiennych kształtach. Same szczyty jakoś giną nieznacznemi kończynami, ale za to cała masa śniegów i lodów z grupami skał występuje na plan pierwszy. Wijąca się droga ułatwia spokojną obserwacyę, bo raz występuje Simplon ze swojemi sąsiedniemi lodowcami, to znowu Alpy Berneńskie z przeciwnej strony, urozmaicone od czasu do czasu doliną Saltiny, która podobną jest teraz do wąwozu sklepionego skałami.

Śliczną jest również sama przez się droga, bo co chwila występują coraz to nowe grupy skał, a niejeden widoczek, na niewielkiej przestrzeni, zasługiwałby na dłuższą uwagę, gdyby nie to, że jest się tuż jak w olbrzymiej galeryi obrazów, którą trzeba przejść i obejrzeć w krótkim stosunkowo czasie.

Nic dziwnego, że w Berisal tyle osób mieszka, bo dosyć tej jednej drogi, a możnaby miesiącami po niej chodzić i zachwycać się coraz to nowymi widokami. Ciekawą jest galerya Schallbett, gdzie droga idzie wykuta wśród skał na przestrzeni trzydziestu metrów. Ta część drogi aż do szczytu jest najniebezpieczniejszą w czasie huraganów i zasp śnieżnych. Chronią ją tunele i galerye, a najpiękniejszą jest „galerya wody" (*gallerie de l'Eau*). Woda płynąca z lodów a Kattwasser, musiała być chwyconą u góry w sztuczne koryto i puszczoną przez dach galeryi. Idąc więc pod sklepieniem widzi się ten śliczny wodospad przez okna tunelu. Co chwila wchodzi się i wychodzi teraz pod sklepienia lub tunele, aż w końcu jest się na szczycie. Jedenaście kilometrów zrobiłem, a więc prawie czwartą część drogi, jaka mnie dziś czeka, a nie czuję najmniejszego znużenia. Jest to spacer, jaki możnaby codziennie robić między śniadaniem a obiadem.

Po raz ostatni przed zakrętem ku głównemu schronisku ukazały się Alpy Berneńskie, otoczone chmurami, z poza których wychylały się białe szczyty. Cała dolina aż do Berisal mieniła się najrozmaitszą zielonością; droga na Simplon podobną była do białuteńkiej wstęgi, której zakręty gubiły się miejscami wśród skał, a jakież to małe i nikłe wobec tych olbrzymów.

Sam Simplon jest to obszerna płaszczyzna, pokryta płatami śniegu, otoczona od wschodu wyniosłym grzbietem, zasypanym śniegami, jakby tylko co po zadymce jakiej. Pomimo śniegów i lodowców dokoła pokrytą jest płaszczyzna dosyć bogatą roślinnością, niekiedy wydobywającą się jakby z pod śniegu. Kępy róż alpejskich urozmaicają dzikość otoczenia, gdzieniegdzie pokrywa bujna trawa małe przestrzenie, jednem słowem, widać tu tę cichą walkę między życiem a śmiercią, a i wędrowiec czuje nagle świeże siły, gdy niespodzianie wśród śniegów ujrzy olbrzymi budynek, zamieszkały, dobrze opatrzony, gdzie dozna zawsze przyjęcia i pomocy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

lionów, a węgierski 48 milionów. Wypadek ten musiałby nawet zajść, gdyby przywilej banku, który kończy się z upływem roku 1897, nie został odnowionym.

Posłuchajmy teraz, jakie żądania postawić chce bank przed zawarciem ugody z rządem i przed odnowieniem przywileju bankowego. Podała je rada jeneralna banku do wiadomości akcyonaryuszów na onegdajszem zgromadzeniu. Żądania te zasługują na bliższą uwagę, choćby tylko jako jaskrawy dokument ciasnego egoizmu i braku najlżejszego zrozumienia interesów państwowych w zarządzie bankowym. Oto spis tych żądań: bank ma być zupełnie samodzielnym, jako też zarząd jego, rada jeneralna i komitet wykonawczy; kontrola ma być rzeczą tylko akcyonaryuszy i wybranych przez nich władz; autonomia filii bankowych ma być ograniczoną i dotacya ich oddana w ręce głównej dyrekcyi, kupon listów zastawnych ma nadal używać w Węgrzech wolności od podatku, a w Austryi ma uzyskać to uwolnienie; co do wliczania srebra w zapas metaliczny przyznane mają być bankowi daleko idące ulgi, najmniejszy banknot ma opiewać na 50 koron (25 zł.), dług państwa ma być od razu spłacony bankowi, wreszcie ma państwo swoje zapasy kasowe bez oprocentowania oddać bankowi, który na rachunek państwa będzie przyjmował i wypłacał pieniądze.

Trudno uwierzyć, że instytut prywatny, a chcący na gwałt ten swój prywatny charakter zachować, takie stawiać może warunki. Bank chce po prostu w ręku dyrekcyi i zarządu wybranego przez akcyonaryuszów ześrodkować cały ruch pieniężny czterdziestu i kilkumilionowego państwa, żąda przywilejów podatkowych, zasiłków z kas rządowych pod pretekstem, że bank dla prowadzenia racyonalnej polityki procentowej rozporządzać musi zapasami państwa, a przynajmniej znać każdoczesną ich wielkość, żąda ułatwień pod względem wliczania srebra do funduszu metalicznego, żąda od razu spłaty długu, a przytem państwu nie chce przyznać nawet prawa kontroli! Dla tej kontroli ma być dopiero stworzony jakiś pośredniczący instytut, pod nazwą „kuratoryi bankowej!“. Wolno więc będzie rządowi co najwięcej wejrzeć w zarząd banku, jednakże na zarząd ten wpływać, w zarządzie tym udział brać w chwili, kiedy kredyt całego państwa od mężów zaufania kilku akcyonaryuszów zawisł, ma być rządowi wzbronionem! Filie bankowe, wybór cenzorów i t. d. mają jeszcze więcej popaść w zawisłość centralnego zarządu. Państwo zaciągnęło było od banku pożyczkę 80 milionów. Dług ten zmalał na 77 milionów przez odpisywanie rat rocznych udziału rządu w zyskach banku. Teraz bank obok rozszerzenia swych przywilejów domaga się spłaty tego długu. Co to ma za znaczenie? Widoczną tu jest tendencya, że bank w ten sposób bez trudu chciałby ciężko nabyte złoto państwa przelać do swych kas. A co za to daje? Czy uwzględnia bodaj potrzeby ruchu handlowego szerokich mas? Ani odrobiny. Owszem podwyższyć chce typ najmniejszych banknotów! Dziś wydaje banknoty po 10, 100, 1000 zł. Na przyszłość zaś wydawać chce najmniejsze banknoty po 50 koron (25 zł.) Co to znaczy? Chyba, że bank z instytutu, służącego całej ludności, zamienić się chce w instytut warstw uprzywilejowanych finansowo.

Stworzenie to najmniejszego typu pieniężnego (papierowego) po 25 zł., jest bardzo charakterystycznem i samo przez się więcej mówi, niż wszystkie inne punkta projektu bankowego, płynące z egoistycznej polityki prywatnego kapitalisty, chcącego ujarzmić państwo. Wiadomo przecież, że im większe są banknoty, tem trudniejszy ich obieg, w pewnych sferach przynajmniej. Czyż w Austro-Węgrzech jest takie niesłychane mnóstwo ludzi zarabiających 25 zł. tygodniowo? Nie potrzeba być bankierem, aby zrozumieć, że ogromna masa robotników, rękodzielników, najemników, urzędników małych, płatnych dziennie lub tygodniowo, nigdy w życiu nie otrzyma banknotu na 25 zł. Obieg tego typu (a tem bardziej wyższych po 100, 1000 i t. d.) ograniczony będzie więc tylko na warstwy kupców, wyższych urzędników, przedsiębiorców, adwokatów, lekarzy. Państwo wydawać wprawdzie będzie 20 koronówki (i 10 koronówki nawet) w złocie, ale tych 10- i 5-reńskowych monet nikt nie będzie nosił, bo one zużywają się i tracą przez to na wartości. Waluta złota jest walutą depozytów. Bogaci będą mieli swój depozyt złota w banku, biedni nie dostaną nigdy w ręce złota i zadawalniać się będą musieli srebrem. Ukryta rzekomo „głęboka“ myśl szanownego zarządu banku austro-węgierskiego zdąża więc do tego, aby podwyższaniem typu banknotów zacieśnić obieg złota i gdy papierowych pieniędzy państwowych nie stanie, wymusić obieg zdeprecyonowanego srebra. Bank się o te warstwy ubogie troszczyć nie potrzebuje, nie mają one weksli obcych, ani własnych nie podają do eskontowania, nie szukają hypotek, bo dóbr nie mają.

Bank, mający przywilej wydawania pieniędzy papierowych, musi nie ze stanowiska zysków, nie ze stanowiska wpływów koteryi, ale z punktu widzenia ogólno państwowego regulować swój stosunek do rządu. Nie na wiele się to zda, że bank podwyższy udział państwa w swoich zyskach, nie na wiele się zda, że dla tem łatwiejszego osiągnięcia zysków większych (i dla państwa większych) pomniejszy kapitał akcyjny.

Z treści statutu — jaki zarząd banku pragnie przeprowadzić za zgodą rządu — widać tylko, że bank w chwili, kiedy państwo pracuje nad reformą dla targu pieniężnego epokową, stać się chce instytutem jednej warstwy, zakładem lombardowania efektów wielkich kapitalistów, eskontowania weksli wielkich kupców, użyczania pożyczek (od biedy) wielkim posiadaczom ziemi. Chce on nie obieg pieniędzy regulować, ale (bez udziału państwa w jego zarządzie) użyć reformy waluty na polepszenie i powiększenie swych interesów do spółki z małemi liczebnie, ale bogatemi warstwami ludności. Otóż to nie jest stanowisko, możebne w jakiemkolwiek państwie europejskiem — a najmniej w Austryi. W Brazylii, Argentynie i innych egzotycznych republikach o słynnym systemie finansowym, mógłby może taki zarząd bankowy znaleźć pole działania.

Monopol naftowy.

Nowy monopol, który dotkliwie da się uczuć społeczeństwu, a zwłaszcza uboższym jego warstwom, wykluwa się. Tworzy go ta niewidzialna potęga, której jarzmo czują całe państwa i narody: dom bankierski Rotszylda. Będzie to czwarty z rzędu monopol tej firmy. Zmonopolizowała ona już bowiem całą produkcyę rtęci, następnie skupiła w swem ręku niemal wszystkie kopalnie miedzi, poczem zmonopolizowała produkcyę złota, służącego za podstawę systemu monetarnego najważniejszych państw na świecie, a obecnie zamierza wprowadzić monopol naftowy, przez co będzie mogła dyktować dowolne ceny tego artykułu, bez którego żadna rodzina obejść się nie może.

Dom Rotszylda jest właścicielem niemal wszystkich kopalni nafty w Rosyi, dostarczających rocznie przeszło 28 milionów hektolitrów nafty, podczas gdy wszystkie inne kopalnie w Europie nawet trzeciej części tej ilości nie wydają, — Galicya bowiem, po Rosyi najbogatsza w naftę, produkuje tylko 8 milionów hektol. rocznie, Niemcy zaledwie pół miliona a inne państwa albo wcale nic, albo tak drobne ilości, że nawet w rachubę wchodzić nie mogą. Pomimo tego jednak nie mogli Rotszyldzi samowładnie panować handlem naftą na rynkach europejskich, przeszkadzała im w tem konkurencya amerykańska. Amerykańskie kopalnie bowiem wydają rocznie 65 milionów hektolitrów, a właściciele ich, połączywszy się w związek zwany Standard Oil Company, konkurowali z produkcyą europejską bardzo skutecznie, gdyż tak sympatycznymi środkami jak ustawiczne obniżanie cen i ulepszenia w technice i opakowaniu. A konkurencyę tę prowadziły kopalnie pomimo, że produkcya nafty w Ameryce jest o wiele kosztowniejszą, aniżeli w Rosyi, amerykańskie bowiem pokłady nafty znajdują się głęboko w ziemi i trzeba je pompować, w Rosyi zaś tryska olej skałny bez sztucznego dopomagania przynajmniej z 10.000 źródeł, zalewając całe okolice. — Walcząc taniością cen, nie dziw, że producenci amerykańscy zdobyli niemal wszystkie rynki zachodniej Europy. — Konkurent taki oczywiście nie na rękę był Rotszyldom, nie chcieli go jednak zwalczać jego bronią, t. j. zniżaniem cen, postanowili więc połączyć się z nim. Zawarli przeto z Standard Oil Company układ, który obu stronom zapewnia ogromne korzyści, jednakże społeczeństwa zdaje na łaskę lub niełaskę tego kartelu.

Ugoda ta bowiem opiera się na tem, że jedna strona zobowiązuje się nie włazić drugiej w drogę, lecz obie podzieliły całą kulę ziemską na dwie strefy, z których Rotszyld wziął dla siebie jedną, a Standard Oil Company drugą. I tak Standard Oil Company zaopatrywać ma w naftę całą Amerykę, Afrykę zachodnią i zachodnią Europę włącznie z Włochami i innymi na zachód od Grecyi nad morzem śródziemnem leżącemi państwami; Rotszyld zaś ma wziąć dla siebie cały Wschód Europy, Azyę i resztę Afryki. Oczywiście kardynalnym warunkiem każdego kartelu, a zatem i tego, jest, że żadna strona nie może ustanawiać dowolnie ceny artykułu, lecz ustanawianą ona bywa za obopólnem porozumieniem. Niebawem zatem spodziewać się można, że cena nafty w całym świecie podrożeje, gdyż ostatecznie w tym tylko celu kartel został zawarty. Temu wyzyskiwaniu społeczeństw nikt zapobiedz nie zdoła, kartel Rotszyldowski bowiem rozporządza roczną produkcyą 93 milionów hektolitrów, a na całej kuli ziemskiej produkują rocznie wszystkiego 105 milionów hektolitrów.

A zatem właściciele kopalń produkujących ową drobną resztę 12 milionów hektolitrów, do których należą także nafciarze galicyjscy, nie mogą nawet marzyć o podjęciu walki z tym kartelem, lecz muszą się we wszystkiem zastósować do życzeń Rotszylda, albo sprzedać mu swe kopalnie, w przeciwnym bowiem razie czeka ich ruina. Produkcya zatem i handel naftą na całym świecie będą monopolem w najściślejszem tego słowa znaczeniu, gdyż żaden artykuł nie nadaje się tak do zmonopolizowania, jak właśnie nafta. Inne bowiem artykuły, jak n. p. wódkę lub cukier, produkować można w dowolnej ilości, nafta zaś nie pojawia się na zawołanie, lecz granice jej bytu są ściśle określone.

Monopol taki, skupiony w ręku spekulantów, mających na celu li tylko osiągnięcie jak największych zysków, jest zatem dla społeczeństwa w najwyższym stopniu szkodliwy. Położy on tamę swobodnemu rozwojowi przemysłu naftowego, a ludzkość będzie musiała opłacać haracz kapitalistom. I jeżeli się pomyśli, że po nafcie może nastąpić zmonopolizowanie innych artykułów i że ustawy nie nakładają żadnego hamulca na tego rodzaju wyzysk, to zaiste nasuwa się mimowoli pytanie: do czego to doprowadzi?

Z wystawy.

Wczoraj, korzystając ze ślicznej pogody, publiczność tłumnie podążyła na plac wystawy. Wieczorem było rojno i gwarno. Tłumy zatrzymywały się koło automatów fotograficznych, gdzie onegdaj nastąpiła eksplozya Rodinalu (płyn do preparowania płyt zawierający eter), której ofiarą padł mechanik Nixdorf. Oba automaty fotograficzne zostały zamknięte, na jednem z nich są widoczne ślady zniszczenia przez eksplozyę. Fontanna świetlna prześliczną grą barw tęczowych czarowała widzów. Wczoraj widok jej był bardzo oryginalny. Strumienie wody rozpraszane lekkim wichrem spadały do basenu drobnemi kroplami i zdawało się, iż to lecą jakieś różnokolorowe drobniutkie perełki. Po południu przybyli na wystawę technicy i zwiedzili pawilony: przemysłowy, poczt i telegrafów, Wydziału krajowego, architektury, szkolne, hr. Potockich, arcyksięcia Albrechta, miejski i polsko-amerykański.

W pawilonie uniwersyteckim w oddziale, gdzie pomieszczoną jest wystawa planów asanacyjnych i urządzeń m. Krakowa, dyrektor urzędu budowniczego miejskiego w Krakowie p. Niedziałkowski dawał technikom obszerne objaśnienia i wygłosił zajmujący odczyt o dziejach rozwoju miasta Krakowa i rozmaitych urządzeniach zaprowadzonych w niem kosztem gminy.

W hali maszyn inżynier Pollak z Frankfurtu demonstrował „zwrotnik“ swego pomysłu.

Wczoraj zwiedzili także wystawę włościanie z Horodenki i dziatwa szkolna z Radziechowa i szkoły wydziałowej im. król. Jadwigi we Lwowie.

* * *

Wczoraj zwiedziło wystawę 7.253, osób, panoramę 536 pałac sztuki 610, mausoleum Matejki 562 osób.

* * *

Akwaryum jest już od niedzieli otwartem i zawiera mnóstwo okazów rozmaitych rodzajów ryb krajowych. Prześlicznie wygląda grota stalaktytowa, w której pomieszczone są szklane przedziałki z rybami. Wczoraj zwiedziło akwaryum 213 osób. Za kilka dni będzie otwartą „Wieliczka“ t. j. podziemna grota, w której pomieszczone będą obrazy mistrza „Stachiewicza“ przedstawiające królowę salin Wieliczkę.

* * *

Dnia 5 kwietnia br. p. A Gloser, przedsiębiorca wiertniczy z Ustrzyk, otrzymał patent na transmisyę zkonstruowaną dla głębokich wierceń systemem linowym. Model tej transmisyi wystawiony w głównym pawilonie naftowym, zwraca na siebie powszechną uwagę nafciarzy, gdyż roboty prowadzone tym systemem, są według dokładnych obliczeń o 30 pro. tańsze od wierceń dokonywanych systemem kanadyjskim.

Sekcya górnicza zjazdu techników ma wnieść dziś na plenarnem posiedzeniu rezolucyę o wniesieniu petycyi do Wydziału krajowego i krajowego Towarzystwa naftowego o udzielenie subwencyi, celem jak najrychlejszego wprowadzenia systemu linowego przez użycie powyż wymienionej transmisyi.

III Zjazd techników polskich.

Lwów 11 lipca.

Wczoraj uczestnicy zjazdu zwiedzali muzeum hr. Włodzimierza Dzieduszyckiego, po którem oprowadzał ich sam gospodarz. Bogate zbiory muzealne wprawiły zwiedzających w podziw. Po zwiedzaniu muzeum wpisali się goście do księgi pamiątkowej i pożegnawszy gospodarza udali się na wystawę.

Wieczorem odbył się na cześć gości raut w salach Kasyna miejskiego. Pobyt gościom uprzyjemniała muzyka 30 p. p., chór „Lutni“ i produkcye amatorów. Oklaski za wyborną grę na fortepianie zbierał pianista-amator dr. Weigel, radny miejski. Kierownikiem artystycznym rautu był p. Wszelaczyński. Około północy rozpoczęły się tańce. Zabawa przeciągnęła się do późna.

Dziś w dalszym ciągu obradowały sekcye: architektury, ogólna, górnicza i technologiczna.

Na porządku dziennym sekcyi technologicznej były omawiane warunki bytu cukrownictwa w Galicyi. Udział uczestników zjazdu w obradach tej sekcyi był bardzo liczny. Oprócz techników przybyli na posiedzenie zaproszeni goście, interesujący się tak ważnym przemysłem dla kraju i kilku dyrektorów cukrowarni z Królestwa i Ukrainy.

Po zagajeniu obrad p. Tatarowicz miał odczyt: „O warunkach rozwoju przemysłu cukrowniczego w Galicyi“.

W dyskusyi nad tym odczytem zabierali głos pp. dyr. Broniewski, hr. Łubieński, Szczepanowski, technolog Adelman, Rossman, Urbanowski Pawlewski, Horoszkiewicz i Rudkowski. W końcu sekcya uchwaliła przedłożyć plenarnemu posiedzeniu następujące rezolucye: 1) III Zjazd techników polskich wyraża opinię, iż przemysł cukrowniczy w Galicyi posiada wszelkie warunki jak najpomyślniejszego rozwoju i 2) III Zjazd techników powołuje do życia ankietę, która się zajmie sprawami przemysłu cukrowniczego. Osobna komisya w porozumieniu z prezesem wystawy ks. Sapiehą przedłoży dziś plenarnemu posiedzeniu listę osób, które zaproponuje do owej ankiety. W sekcyi ogólnej była na porządku dziennym sprawa słownikowa. Uchwalono poprzeć to wydawnictwo i polecić technikom, aby starali się zaprowadzić terminologię polską w stosunkach służbowych.

Na wniosek archit. p. Lewińskiego uchwalono polecić technikom, aby się gorąco zajęli sprawą domków robotniczych, które robotnicy mogliby z czasem nabywać na własność. Zarazem wyrażono opinię, aby domki te nie były wspólne dla kilku rodzin, lecz budowane tylko dla jednej rodziny robotniczej. W ten sposób bowiem łatwiej jej będzie przyjść do własnego domku.

Na tem obrady sekcyi ukończono. Dziś o godzinie 5ej po południu odbędzie się w hali muzycznej na wystawie drugie plenarne posiedzenie i oficyalne zamknięcie zjazdu.

* * *

Oprócz wymienionych wczoraj depesz, nadesłanych z powodu uroczystości jubileuszowej na politechnice lwowskiej, nadesłali jeszcze depesze gratulacyjne p. Namiestnik hr. Badeni z Wiednia, dyrektor wystawy dr. Marchwicki i rektor uniwersytetu Jagiellońskiego dr. Zoll. Telegram p. Namiestnika opiewa: „Bardzo żałuję, że obowiązki służbowe nie pozwalają mi wziąć osobiście udziału w uroczystości jubileuszowej. Życzę, by następnych lat szereg był równie pomyślny, na poparciu z mej strony nie braknie. Namiestnik *Badeni*“.

KRONIKA.

Lwów 11 lipca.

Radzca dworu p. Seferowicz wyjechał za 4-tygodniowym urlopem, a kierownictwo Dyrekcyi poczt i telegrafów objął na ten czas starszy radzca pocztowy p. Gaberle.

Mianowania. Dyrekcya poczt i telegrafów nadała posady pocztmistrzów: w Jagielnicy Ottonowi Topolnickiemu, w Mielcu Stanisławowi Gatteterowi, w Jezierzanach obok Czortkowa Stanisławowi Wernerowi, w Bogumiłowiach Janowi Burzyńskiemu, w Zamarstynowie Maryi Navratil; ekspedyentów pocztowych: w Babicach obok Chrzanowa Wiktoryi Żabińskiej, w Łabowej Gustawowi Doerfflerowi, w Łuce małej Tadeuszowi Calamtaczowi, w Dobrzechowie Janowi Dyszkiewiczowi, w Gołogórach Eugeniuszowi Orleckiemu, w Krechowie Stanisławie Grochowalskiej, w Wodnikach Barbarze Horowitz, w Soli Michałowi Dobrzańskiemu, w Wybranówce Ludwikowi Hawlingerowi, w Dzikowie starym Janowi Oskarowi Pasendorferowi, w Tęgoborzu Maryi Słodykiewicz, w Morszynie na dworcu Szymonowi Sobolowi, w Dworach na dworcu Julianowi Opackiemu, w Pasiecznej Robertowi Rudolfowi, w Klęczanach Amelii Malinowskiej.

Oficyał kancelaryi najwyższego trybunału sprawiedliwości Wincenty Romański otrzymał tytuł i charakter adjunkta dyrekcyi urzędów pomocniczych.

Konkursy. Rada szkolna okręgowa w Lisku rozpisuje konkurs na posadę starszego nauczyciela.

Dyrekcya c. k. szkoły przemysłowej w Krakowie ogłasza konkurs na posadę asystenta budownictwa.

Zarząd bursy nauczycielskiej w Tarnopolu ogłasza konkurs na 50 miejsc dla uczniów uczęszczać mających do szkół w Tarnopolu. Podania o przyjęcia należy wnosić do 15 sierpnia na ręce przewodniczącego dr. M. Macieszewskiego w Tarnopolu.

Ze sfer szkolnych. Zdzisław Falka zamianowany został profesorem szkoły realnej we Lwowie, dr. Stanisław Klemensiewicz profesorem V gimnazyum we Lwowie, Walerya Krywult profesorem szkoły realnej w Krakowie, Kubliński profesorem gimnazyum w Przemyślu, Ant. Mazanowski profesorem gimnazyum w Podgórzu, Stanisław Schnejder profesorem V gimnazyum we Lwowie, Roman Spitzer profesorem szkoły realnej w Krakowie, Józef Staromiejski profesorem V gimnazyum we Lwowie, Eucebiusz Szajdzicki profesorem gimnazyum św. Jacka w Krakowie, Alojzy Szałowski profesorem III gimnazyum w Krakowie.

Przeniesieni zostali: Wojciech Błotnicki do Jasła, Borzeński do Sanoka, Wojciech Grzegorzewicz do Stryja, Goniec do Przemyśla, Kmicikiewicz do Przemyśla, dr. Antoni Kurpiel do Jarosławia, Emil Lityński do Brodów, Anatol Łucyk do Drohobycza, dr. Teodor Nacher do Brzeżan, Piotr Niebieszczański do Brzeżan, Jan Wilkosz do Nowego Sącza i Antoni Zubczewski do Drohobycza.

Z kopalń nafty. Z Zagórza nam piszą: W studni nr. 37 p. Erazma Łobaczewskiego wybuchła przy zakładaniu rur tak silnie nafta, że robotnicy nie byli wstanie w tej chwili napełnić beczek i ropa stumieniem odchodzi do potoku.

Karlsbad. Jordan (Julian Wieniawski) znany humorysta i komedyopisarz, bawiąc dla kuracyi w Karlsbadzie, w liście ztamtąd podaje między innemi następujący opis sezonu:

„Karlsbad tem się wyróżnia z pomiędzy wielu innych miejscowości leczniczych, że gromadzi najrozmaitsze kategorye kuracyuszów. Więc przedewszystkiem spotykasz ogorzałych ziemian różnych krajów, którym ostatni krach rolny dał się tak dotkliwie we znaki. Doktorzy twierdzą, że w miarę spadających cen zboża, zwiększają się wątroby tych biedaków. Dalej... spotykasz tu kapitalistów, którym rozmaite operacye papierami publicznymi zmniejszyły dochody, powiększając natomiast... śledzionę. Zjeżdżają tu duchowni różnych narodowości, — jedni, którym sute probostwa tuszę nadmiernie powiększyły: inni... którzy żyjąc wzorem wegetaryanów, z sił prawie popadali zupełnie. Są tu i przemysłowcy milionowi, którzy używając rozkoszy dobrobytu przez rok cały, nadwerężyli swe siły do tego stopnia, że przymusowy post kilku tygodni stał się dla nich koniecznem lekarstwem. Tu ogniaczają chi miłosne swoje zapędy do zakupowania prześlicznych róż, które rozrzucają w prawo i lewo między płcią piękną, otrzymując w zamian uśmieszek zalotny... rzecz przyszpradlu nawet nie szkodliwa. Są tu i drobniejsi przemysłowcy, są i wojskowi i literaci wylizujący się z ran, jakie im ostrze krytyki zadało; są tu i panny zandzone panieństwem, i niepocieszone wdowy szukające ulg, w... gorących.. źródłach tutejszych; są i spekulanci giełdowi, przewracający milionami, i skromne żydki galicyjskie, używające autonomicznej swobody w bujających się z pod kapelusza pejsach i mocno nieochędożnej odzieży, a gdy dodacie do tego najprzeróżniejszą gwarę stujęzyczną, — mimowoli przyjdzie na myśl człowiekowi starożytna wieża Babel.

Większość mało korzysta z cudnych wycieczek po lasach, które cały Karlsbad okalają. Kiedy tam wś ód uroczej natury setki zaledwie spotykasz, tu w kotlinie zwanej *Wizą*, pełnej dymu z cygar i kominów, kursu, który nadobne panie ogonami swych sukien podnoszą tłoczą się tysiące, używając niby kuracyi, a w samej rzeczy tając płuca i oczy. A ktoby zejrzał do Puppa, spotka tam o każdej prawie godzinie istne mrowisko ludzkie. Pyszny ten i zdumiewający ogromem zakład jest rzeczywiście zjawiskiem, jakiego nie spotkasz w żadnem prawie miejscu kuracyjnem. Zajmuje on przestrzeń, równającą się małemu folwarkowi, a błyszczy bogactwem i sztuką. Tłumy od rana do wieczora zalegają stoły i stoliki, ławki i krzesełka, już to popijając lurkę zwaną *Verkehrter-Caffé*, już to przegryzając wybornem pieczywem Mandla, które, jak zwyczaj pozwala, każdy z sobą przynosi, już wreszcie wsuwając na obiad delikatne forelki i mniej delikatnego wołu, któregoby się nieraz w całości z głodu połknęło. I dziwna rzecz, jak wody czy powietrze tutejsze uspojabiają ludzi do tej funkcyi, będącej gastronomów rozkoszą! Człek nigdy nie ma dosyć; a gdym się jednego z kuracyuszów zapytał, w której godzinie ma najlepszy apetyt, — odrzekł mi:

— Zaraz po obiedzie.

Z rozrywek, prócz dobrej orkiestry, jest tu śliczny teatr, zbudowany w stylu odrodzenia, z wcale porządnym doborem artystów komicznych i operetkowych. Puszczają się wprawdzie na dramaty, na komedyę wyższą, ba... i na „Pajaców“, których tu *Bajazzami* mianują. Nie radzę jednak nikomu dać się wziąć na te próby, przechodzące siły personalu. Po za temi przyjemnościami nie masz nic nad Puppa. Człowiek łazi dzień cały, myśli sam nie wie nad czem, uśmiechnie się sam nie wie z czego, ziewnie.. sam także nie wie dlaczego, i znów wraca do Puppa. To też słusznie jeden z dowcipnisiów powiedział:

Że choć dużo rozrywek, życie jest tu głupie
Od Puppa się zaczyna i kończy na... Poppie.

Przed zakończeniem tej gawędy nie mogę pominąć małego spostrzeżenia, będącego tu wymownym przyczynkiem do kwestyi równouprawnienia kobiet... Anielskie te istoty zwolna wyrugowały połowę rodu ludzkiego ze wszelkich odłamów pracy społecznej. Kobiety koszą trawę, grabią siano, podają je na wozy i do stodół, pozostawiwszy mężczyznom tylko kwestyę poganiania bydła i koni, do czego one serca mają zbyt tkliwe. A i w mieście na lekarstwo nie dojrzysz pracownika męskiego! Niewiasty usługują ci w hotelach i kawiarniach, w sklepach i kąpielach, one otrzepią cię i opiorą, przyniosą gazety i podadzą wodę ze źródeł. Sama nawet ekspedycya milionów butelek wody tutejszej odbywa się tylko przy pomocy tych wątłych istot. One butelki czyszczą, napełniają wodą, układają w skrzynie i znoszą na wozy. A na cały regiment tych niebianek jeden tylko mężczyzna używanym bywa do korkowania butelek. Widać, że anielskie te istoty do tej jedynej czynności przez naturę odpowiednio uposażone nie zostały“.

Z Buczacza nam donoszą, że z powodu awansu i przeniesienia ck. inspektora szkolnego Józefa Pfaua urządza nauczycielstwo powiatu buczackiego i czortkowskiego dnia 20 lipca 1894 w Czortkowie dziękczynne nabożeństwo na intencyę szczęśliwej drogi, gratulując przy tej sposobności nauczycielstwu powiatu zaleszczyckiego tak dobrego i świetnego nabytku.

Z Bolechowa donoszą nam: Dnia 26 czerwca br. odbyły się tu o godzinie 9 rano dwa solenne nabożeństwa przy muzyce kapeli salinarnej: jedno w tutejszej rzymsko-katolickiej farze, drugie w gr.-kat. cerkwi filialnej w Wołoskiej wsi, obu za staraniem robotników salinarnych z prośbą do Najwyższego Króla i Stworzyciela wszechświata o zdrowie Najjaśniejszego Monarchy Franciszka Józefa I za łaskawie nadane im podwyższenie płacy.

Z Dobromila nam piszą: W sobotę 14 lipca rano przybędzie wycieczka włościan powiatu dobromilskiego na wystawę krajową do Lwowa. Komisarz powiatowy, zastępujący starostę p. Paszkudzki osobiście objął przewodnictwo wycieczki, a celem jej by włościanie wszystkich gmin powiatu udział wzięli i dokładnie przypatrzywszy się wystawie, mogli się następnie swemi wrażeniami podzielić z mieszkańcami swej gminy. Przewodnicy będą przez dwa dni grupami oprowadzać włościan po wystawie. Pobyt wycieczki potrwa sobotę i niedzielę. W wycieczce tej biorą udział także księża i obywatele powiatu.

Dobry zwrot. Z Brzeżan nam piszą: Dnia 3 bieżącego miesiąca odbyło się tu walne zebranie członków ruskiej bursy, i całkiem nadspodzianie uległ wybór wyłamu zmianie istotnej, takiej, iż spodziewać się można, iż nowo wybrani wydziałowi urzeczywistnią program nakreślony przez ks. prezesa Suniewickiego: „oddania się gorliwego wychowaniu ruskiej młodzi, utrzymując ją zdala od politycznych agitacyi.“ Tego dziś młodzież, a zwłaszcza ruska potrzebuje, a tutejsza w bursie za dzielną ręką kierownika oddawna wzdycha. Może też i uda się nowemu zarządowi zmienić arcyniepraktyczny punkt dotychczasowych statutów, opiewający, iż gospodarzem i kierownikiem bursy musi być profesor gimnazyalny, mówię — punkt to arcyniepraktyczny: A nuż się odpowiedni kandydat w gremium nie znajdzie? Cóż wtedy jak nie smutna pozostaje konieczność oddania młodzieży i jej losów w ręce całkiem niepowołanego — za którym to tylko przemawia, iż jest profesorem gimnazyalnym, co jeszcze wcale nie jest dyplomem na trudny urząd wymagający i odpowiednich praktycznych zdolności i poświęcenia się.

Tryumfalny powrót bandyty. Dzienniki włoskie donoszą o zdarzeniu, które dowodzi, jaką czcią otaczany jest bandytyzm wśród ludności na Sardynii. Oto do pewnej wsi powracał pewien przewódzca bandytów z więzienia, gdzie przesiedział 27 lat za swe sprawki. Ludność pod okiem władz urządziła mu owacyę, jak jakiemu bohaterowi. Na ostatniej stacyi kolejowej oczekiwano na niego, wsadzono go do dyliżansu pocztowego, który otaczały wozy włościańskie, wiczące orszak honorowy. Po drodze setki cisnęły się do bandyty, aby mu dłoń uścisnąć i pozdrowić go. Długi czas drzwi chaty, w której zamieszkał, nie zamykały się, tyle mu składano odwiedzin.

W Krynicy do 2 lipca było 1224 osób.

Zamach anarchistyczny. Jak *Gazetta di Venezia* donosi, napadły w niedzielę we Florencyi dwa nieznane indywidua ze sztyletami na Barazacelego adwokata i współpracownika czasopisma *Nazione*, syna ministra, wołając, że zgotują mu los Bandiego. Barazacelli strzelił kilka razy z rewolweru, poczem napastnicy umknęli.

Z dziedziny mody. W kostyumach letnich panuje ogromna rozmaitość barw, skombinowanych najdziwaczniej. Zawarły przymierze kolory, które dotychczas kłóciły się ze sobą a oko musi się przyzwyczaić do połączenia w jednej toalecie barwy liliowej z zielenią itd. Kołnierze, paski i garnirowania noszą się w kolorach, odrzynających się od ogólnego tła sukni, a do wszelkich przybrań największe zastosowanie ma — mora. Najmodniejszą kombinacyą jest szafir z zielonym — *magenta groseille. Żółty, vert-mousse, cresson, cerise,* cieszą się także uznaniem. Staniki wciąż jeszcze krótkie, kładą się pod spódnice, ujętą w pasek ze wstążki lub wstawki; rękawy olbrzymie, jak balony, można je podnosić lub spuszczać przy pomocy gutaperkowej maszynki. Bolera i żuawki utrzymują się jeszcze na rynku mody, tworząc bardzo wdzięczną kombinacyę z bluzkami płóciennemi krojem męskich koszul z długim krawatem. Wszelkie ozdoby i materyały ciężkie są w tym sezonie w zaniedbaniu; królują natomiast, pomimo zmienności aury, batysty, fulary, alpagi, hafty, koronki i wstążki. Widzieliśmy śliczną toaletę fularową białą w czarne paski; spódnica *cloche*, z dwiema wstążkami czarnemi, zwieszającemi się po obu bokach i zakończonemi u dołu obfitemi *chous*; stanik czarny tiulowy, zdobny dżetem, rękawy z tego samego materyału co spódnica, kołnierz pomarańczowy. Kokardy u pasków nosza się obecnie nie na boku, ani z tyłu, jak poprzednio, lecz z samego przodu. Chcąc, aby suknia letnia wydawała się lżejszą, a była zarazem praktyczną, nie należy podszywać spódnicy, lecz pod wierzchnią nosić przyszytą tylko do paska spodnią, ukrojoną zupełnie tak samo i obszytą u dołu sztywną listwą. W ten sposób zrobiona suknia pierze się łatwiej i zawsze dobrze wygląda.

W sprawie wiedeńskiego targu zbożowego otrzymaliśmy z Peszta od zarządu tamtejszej giełdy zbożowej „*Budapesti Gabnakereskedők 100-As Bizollsaga*“ pismo, w którem zarząd tej giełdy prosi nas o zanotowanie, że powodem znanej uchwały o wstrzymaniu się kupców węgierskich od udziału w wiedeńskim targu międzynarodowym nie była bynajmniej ta okoliczność, jakoby oi kupcy dążyli do stworzenia takiego targu na Węgrzech, lecz jedynie to, że uczestnicy wiedeńskiego targu narażeni są na różne nieprzyjemności i napaści ze strony antysemitów.

Czciciel Caseria. W Rzymie aresztowano jednego robotnika za to, że syna swego chciał ochrzcić imieniem Caseria, mordercy Carnota.

Golarz co się zowie. Pewien fryzyer na Węgrzech, niejaki p. Birkhofer założył się z aptekarzem o sto guldenów, że w wagonie kolejowym na przestrzeni pomiędzy stacyami Pistyan i Neustadt tj. w przeciągu 29 minut, gdyż tyle czasu potrzeba na przebycie tej odległości, ogoli piętnaście osób. Z tej ciężkiej próby golarz wyszedł jako zupełny tryumfator. Ogolił bowiem w tak krótkim czasie ku wielkiej wesołości pasażerów aż szesnaście osób z personalu kolejowego.

W Krasnem w pow. skałackim panuje tyfus. Dotąd zachorowało przeszło 50 osób.

Zaraźliwość suchot. Profesor patologii na uniwersytecie paryskim dr. Strauss, miał niedawno w *Académie de médecine* ciekawy odczyt o doświadczeniach swoich w sprawie zaraźliwości suchot. Chodziło mu o zbadanie o ile ci co pielęgnują suchotników sami są narażeni na tę chorobę. W tym celu wydzieliny nosowe dwudziestu dziewięciu osób, dozorców szpitala *Charité* lub medyków, zaszczepił dwudziestu dziewięciu świnkom morskim na podbrzuszu a dziewięć z nich zachorowało na tuberkuły; dodać należy, że wszystkie osoby użyte do próby były zupełnie jeszcze zdrowe, podczas gdy laseczniki suchotnicze u świnek morskich z łatwością odkryć można było pod mikroskopem. Okazuje się więc, że z osób zajętych przy suchotnikach niemal trzecia część nosi w sobie zarazki tuberkuł, które przy lada sposobności, osłabieniu organizmu, zaziębieniu itp. lub nawet bez powodu rozwinąć się mogą. Chyba, że profesor Strauss się pomylił, ale zdaje się, iż trudno się tu było pomylić i że w doświadczeniu przytoczonem przybył jeden jeszcze dowód wielkiej zaraźliwości suchot.

Zmarli. Ks. Karol Turzański, kanonik katedralny, umarł we Lwowie w 78 roku życia a 54 kapłaństwa.

Stan powietrza. T. o 7 rano + 17, w poł. + 22° C. Barom. 758. Spada. Pogoda.

Delikatny mąż. (Autentyczne) Iks, z bazią spuchniętą jak bania, przychodzi do biura.

— Ojoj! — pytają ze współczuciem koledzy — zęby cię bolą?

— Nie, uderzyłem się o rączkę

— O rączkę?

— Tak, o rączkę mojej... najukochańszej połowicy.

Aforyzmy.

Jakże żli muszą być mężczyźni, jeżeli uważają kobiety za swoje lepsze połowy!...

Panorama racławicka na wystawie otwarta codziennie od godziny 8 rano do 8 wieczorem. Wstęp 50 ct.

Literatura i Sztuka.

* **Zbiór poezyi**, napisał Henryk Stroka, profesor nauczycielskiego seminaryum męskiego w Rzeszowie. Rzeszów 1894. Pod większością utworów zawartych w tym tomiku podpisano daty od roku 1862 do 1866, zarówno więc w treści jak w formie czasy owe wyraźny ślad pozostawiły. Odzywają się skargi z powodu nieszczęść, które naród dotknęły, lub szczęk broni, podobnie jak się odzywały w pieśniach Ujejskiego lub Romanowskiego. Nie mając pretensyi do tworzenia nowych prądów, p. Stroka długo zwlekał z wydaniem zbiorku swoich poezyi, ale mimoto, że dziś są już one echem innych czasów, miłe robią wrażenie. Widać, że człowiek, co je pisał, czuł i zdawał sprawę sobie z tego, co czuje. Mimo czasów smutnych, w jakich te utwory powstały, zabarwione są one, jakimś optymizmem niemal. Autorowi obce są jeszcze nowoczesne tajemnicze trwogi, ale zarazem za silne są dla niego dawne głębokie smutki naszych poetów. To też parafrazując „Smutno mi Boże“ Słowackiego, przygasił potężne, jaskrawe, ponure niemal blaski tego hymnu, dał mu wprost przeciwny nastrój i tytuł nawet: „Błogo mi Boże“. Dobrze charakteryzuje autora następująca zwrotka:

Choć mi nie wzniosą pomnika na grobie
Choć pamięć moja w zapomnieniu zgaśnie,
Przecież ma dusza rozpłyniona w Tobie
W spokoju zaśnie:
Że mnie zagrzebią na polskim ugorze
Błogo mi Boże!

Głosy publiczności.

Podziękowanie. Dnia 7-go października roku przeszłego wybuchł we wsi Kozłowie, powiatu kamioneckiego, ogromny pożar i w przeciągu 2 godzin zniszczył do szczętu 35 domów włościańskich z zabudowaniami gospodarskiemi i z całą kresencyą, gr. kat. probostwo, szkołę ludową męską i szkołę żeńską pod kierownictwem S. S. Felicyanek — 48 rodzin zostało bez dachu i chleba, bez ziarna na zasiew i paszy dla inwentarza.

Ale najłaskawszy Stwórca, chociaż nawiedził mieszkańców Kozłowa wielkiem nieszczęściem, jednakże w dobroci swojej zaraz i pocieszył, bo oto wzbudził w sercach szlachetnych i dobroczynnych ludzi litość i miłosierdzie — i oni pospieszyli z hojnymi datkami w pieniądzach i naturaliach, ażeby nieszczęśliwym pogorzelcom przynieść pomoc w ich nędzy i ulgę w ich niedoli. I tak zaraz w pierwszej chwili tego strasznego ciosu przyszła z hojną pomocą właścicielka tej wsi, pani Aniela z Polanowskich Kielanowska, ofiarowała bowiem umieszczenie w dworskich zabudowaniach i utrzymanie miejscowemu proboszczowi i także pomieszkanie dla nauczyciela szkoły kozłowskiej z rodziną, gdzie dotychczas pozostają, a włościanom dotkniętym pożarem rozdała 45 korcy zboża i do 80 dębów na odbudowanie się. Oprócz tego zajęła się gorliwie utworzeniem Komitetu ratunkowego i napisaniem próśb do dobroczynnych pań i instytucyi o łaskawe udzielenie zapomogi dla nieszczęśliwych pogorzelców, do którego to komitetu zacni i szlachetni dobroczyńcy w miejscu złożyli albo przysłali swoje łaskawe datki, a mianowicie: Jego Cesarska i Królewska Apostolska Mość 300 złr. WPP. Artur Głogowski z Bojańca 150 złr. i 10 dużych sosen, Feliks Polanowski 20 złr. Anna hrabianka Koziebrodzka 10 złr. i 1 dukat 10-koronowy, Ewa hrabianka Koziebrodzka 15 złr. i 3 złr. jako dochód z ogródka, Karolina Szczecińska 5 złr. Aniela Kawalerska 3 złr. Wiktorya Ojżyńska 2, Ks. Piotr Rylski 10, ks. Cegielski gr. kat. proboszcz w Kamionce strumiłowej od siebie i ze składki 22·10, c. k. starostwo w Kamionce strumiłowej ze składki 62·28, ks. Mielechowicz rz. kat. proboszcz w Milatynie nowym od siebie i ze składki 15, Stanisław hr. Badeni 200, a dla nauczyciela 50, Marya Rozwadowska 5, Zenobia hr. Łosiówna 50, L. Sznellowa z Firlejówki od siebie i ze składki 69, Stanisław Łodyński z Nahorzec 100, Tadeusz Bohdan z Milatyna starego 15 korcy kartofel i 10 sosen, Stanisław Polanowski z Ubinia 10 korcy kartofel, Bronisław Horodyski z Rzepniowa 6 korcy żyta, Rozalia Truskolawska z Banunina 5 korcy zboża, Zofia Rozwadowska 2 złr., Thulie z Rzepniowa 20, Dr. Czerkawski z Dziedziłowa 10, Eugeniusz Strzelecki z Wyrowa 5, Rada powiatowa w Kamionce strumiłowej 100, Gr. kat. urząd parafialny w Łanach ze składki 9, pp. Zalewskie 10, Tadeusz hr. Dzieduszycki z Nieźłuchowa 50, Zofia Szymanowska 5, Jan Peygert ze Streptowa 50, Gr. kat. urząd parafialny w Ohladowie ze składki 10·87, Wysoki Wydział krajowy 200, L. Bartmańska 60, Rada powiatowa w Rohatynie 10, Gr. kat. urząd parafialny w Dernowie 20, Gmina Dernów 5 korcy zboża i 36 sztuk bielizny, Krzeczunowicz z Jaryczowa 50 złr., Gr. kat. urząd parafialny w Rakobutach ze składki 9, gr. kat. urząd parafialny w Niestaniach 4·50, gr. kat. urząd parafialny w Wyrowie ze składki 6, Zwierzchność gminna w Wyrowie półtora korca zboża i 40 sztuk bielizny, Rada powiatowa w Łańcucie 5 złr., Gr. kat. urząd parafialny w Horpinie ze składki 6 złr., Gr. kat. urząd parafialny w Żelechowie 10·80, Wanda Jungowa 15, Gmina w Ubinie 2·22 i 6 i pół korca zboża, Gmina w Chreniowie 1·80 i korzec zboża, Dyrekcya Kasy Oszczędności we Lwowie 150, c. k. starostwo w Kamionce strumiłowej 100, Gr. kat. urząd parafialny w Sielcu bienk. 17, L. Sokalska 5, Gr. kat. urząd parafialny w Banunimie ze składki 9, Gr. kat. urząd parafialny w Jakimowie 3·70, Gmina Stryhanka półtora korca zboża i 1 korzec kartofel, Gmina Sokołów 4 i pół korca zboża, Gmina Żuratyn 1 korzec zboża, Gmina Derewlany 2 korce zboża.

Wszystkim wyżej wymienionym zacnym i szlachetnym dobroczyńcom, którzy jakimbądź datkiem, czy to w pieniądzach, czy w naturaliach, czy też dobrem słowem przyczynili się do niesienia pomocy nieszczęśliwym pogorzelcom i ulżenia ich niedoli, ma Komitet ratunkowy zaszczyt niniejszem pismem w imieniu tych ostatnich złożyć szczere podziękowanie słowami z głębi serca pochodzącemi „Bóg zapłać“, podając zarazem do łaskawej wiadomości, że ze zebranej kwoty 1997 złr. 86 ct. rozdano pomiędzy pogorzelców 1010 złr. do końca grudnia przeszłego roku — 300 złr., dar od Jego ces. i król. Apostolskiej Mości dnia 13 stycznia r. b., a resztę dnia 6 maja r. b. i że zboże rozdzielono na wiosnę przed zasiewami.

W imieniu komitetu ratunkowego. Kozłów dnia 2 czerwca 1894. *Grzegorz Słowicki*, miejsc. proboszcz.

Część ekonomiczna.

§ **Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.**

Kraków 10 lipca.

Dzisiejszy targ na Kleparzu odbył się w usposobieniu spokojnem. Zapasy starej pszenicy zaczynają się zmniejszać, wskutek tego lepsze gatunki kupowano chętnie po cenach zeszłotygodniowych. Pośledniа pszenica zaniedbana. Żyto spotykało odbyt bardzo słaby, a że zaofiarowanie jest stosunkowo bardzo znaczne, więc sprzedający znowu byli zmuszeni małe robić ustępstwa. Jęczmień bez odbytu. Owies po cenach niezmienionych dość poszukiwany.

Płacono pszenicę białą 7·20 do 7·75, czerwoną 7·00 do 7·70, żółtą 7·00 do 7·70, żyto 6·— do 6·30, jęczmień browarny 6·10 do 6·30, na kaszę 5·10 do 5·40; owies 6·20 do 7·—; rzepak nowy —.—. Wszystko za 100 kilogr.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

§ **Przegląd targu zbożowego.** (Sprawozdanie banku rolniczego). Lwów 11 lipca.

Tendencya niezmienna, usposobienie słabe.

Dziś notujemy za 100 kilogramów loco Lwów: Pszenica gotowa 6·25 do 7·—, Żyto gotowe 5·— do 5·50, Owies obroczny 6·— do 6·30, Jęczmień 4.50 do 4·75, Rzepak nowy 8·50 do 9·—, Groch 0·00 0·00, Wyka 0.— do 0·—, Bobik 0·— do 0·—, Hreczka 0 — do 0·—, Kukurudza (stara) 0·— do 0·00, Kukurudza (nowa) 0·00 do 0.00, Chmiel za 56 kilo 75.— do 80·—, Koniczyna czerwona —·— do —·—, Koniczyna biała —·— do —·—, Koniczyna szwedzka —·— do —·—, Spirytus 10.000 litr. proc. loco stacye kolei 15·25 do 15·75, Nowy —·— do —·—, Anyż —·— do —·—, Siemię konopne 0·00 do 0·00, Tymotka —·— do —·—.

Wiedeń 9 lipca.

(Z) Znaczny spadek renty włoskiej i ponowne podrożenie złota we Włoszech wpłynęło dziś ujemnie na targ walorów międzynarodowych. Wzrost złota włoskiego przypisać należy tej okoliczności, że kapitaliści zagraniczni, zwłaszcza niemieccy, zaniepokojeni projektem podwyższenia włoskiego podatku od kuponów pozbywają się walorów włoskich. Stąd też napływa ich wiele do Włoch, a w zamian za to uchodzi złoto za granicę. Oprócz tego ujemnego wpływu działał jeszcze i inny, a mianowicie znaczne sprzedaże kantorów i banków węgierskich. Opowiadano, że powodem tych sprzedaży jest to, że rząd węgierski wypowiedział depozyta, złożone w bankach peszteńskich. Na targu zatem walorów bankowych i rent przeważała tendencya zniżkowa, natomiast w walorach górniczych, a specyalnie praskich akcyach żelaznych, była wcale pokaźna hausse. Praskie akcye żelazne podskoczyły w cenie o 15 złr. Z kolejowych papierów ucierpiały znacznie akcye i pryorytety kolei południowej skutkiem pogorszenia się sytuacyi we Włoszech. Z Sofii donoszą, że rząd bułgarski zgodził się już na projekt założenia bułgarskiego towarzystwa żeglugi, które będzie miało siedzibę w Warnie.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 350·50, węgierskie 438·75, Anglobanki 157·40, Uniony 262·25, Bankvereiny 135·75, Länderbanki 248·40, Ludwiki 215·75, Czerniowieckie 276·50, Elbetnale 257·—, Renta papierowa 98·05, srebrna 98·10, austryacka złota 122·—, 4% austr. renta wal. kor. 97·90, węgierska złota 121·15, 4% węgierska renta wal. kor. 95·15, dukat 5·92—, 20-frankówka 9·96—, marki 12·27, ruble 1·33¾.

§ **Z Podwołoczysk** nam piszą Codziennie napływają tu olbrzymie transporta zboża z Rosyi. Przeciętnie liczyć można 80 wagonów dziennie. Bezustanne deszcze zaszkodziły wprawdzie częściowo niektórym gatunkom zboża w naszej okolicy, głównie pszenicy, w każdym razie jednak liczyć można w tym roku na średni zbiór. Usposobienie obecne dosyć mdłe. Ostatnie notowania są: Pszenica złr. 2·70 do 5·20, owies 4·30 do 5·50, żyto 4.— do 4·20, jęczmień 3·30 do 4·20, proso 3·90 do 4·25, groch pastewny 5·70 do 6·50, otręby z pszenicy 2·70 do 2·80, kukurudza 4·10 do 3·90. Ceny transito (bez cła).

§ **Z wiedeńskiego targu bydła.** Na poniedziałkowy targ przypędzono 5006 sztuk bydła, a w tej liczbie z Galicyi 807 sztuk opasowych i 275 chudych. Nie sprzedano 322 sztuk.

Płacono: galicyjskie 53 do 64·00 zł., węgierskie 54—64·00 zł., z innych krajów koronnych 55 do 68·00 zł., krowy 21—32·00 zł., za 100 kilo żywej wagi.

Bydło chude od 18 do 74·— zł. za sztukę.

Listy ze wsi.

(Ciąg dalszy).

— Dlaczegoż nie wstawia choćby w zwyczajnych domach?

— Bo teraz stagnacya jest, nie opłaci się robić kitu, szkło drogie; kto chce myśleć o oknach?

— Mniejsza o to; ale tamci izraelici, w liczbie 822?

— No co? tamci... mówiłem panu, też są pracujący ludzie...

— Ale w jaki sposób pracują?

— Czy ja wiem, czy ja patrzę każdemu na ręce, oni są bardzo zapracowani, handlują, robią interesa, po wsiach chodzą... A choćby nawet nic nie robili, choćby leżeli po całych dniach i palili fajki, co komu do tego, jeżeli mają swoje kapitały, wolno im żyć z procentu...

— Zapewne, tylko jakież oni mają kapitały?

— Widać, że mają... ja nie rachowałem.

— A wiesz pan, nieraz trudno jest dostać robotników do koszenia siana, do żniwa, do kopania kartofli lub buraków. Dlaczego oni nie biorą się do tego?...

— Przepraszam pana, dlaczego nie żąda się od kozy, żeby znosiła jajka, ani od kury, żeby dała mleka — a od żyda chce pan, żeby potrafił robić to, co chłop robi. To jest ordynarne zatrudnienie; do tego trzeba mieć końskie zdrowie i bydlęcą siłę, a my jesteśmy ludzie delikatni...

— Zgoda i na to, jesteście delikatni i nie możecie pracować, ale swoją drogą chcecie jeść, a na świecie darmo chleba nie dają; jesteście bardzo delikatni, ale was coraz więcej przybywa, za lat pięćdziesiąt będzie was w miasteczku z górą pięć tysięcy, to jest nie was, ale waszych wnuczków i prawnuczków. Co oni będą jedli, jeżeli się nie nauczą pracować i zechcą żyć, jak ich dziadkowie, cudzym kosztem?

Chaskiel ramionami wzruszył.

— O to — rzekł — nie ma frasunku. Oni sobie dadzą rady, tak jak i my sobie dajemy.

— Nie myślisz pan, że im będzie trochę ciasno?...

— Może być, ale co to szkodzi.

— A nie zdaje się panu, że dobrzeby było skorzystać z okazyi i pojechać na własne gospodarstwo...

— Gdzie?

— Baron Hirsz zaprasza... do Argentyny.

— Niech nasze wrogi tam jadą!...

— Nie mów pan tak; Hirsz pragnie waszego szczęścia i już na ten cel złożył znaczne ofiary.

— Niech jego oko zaboli! On chce naszego szczęścia? On?... Ładne szczęście! Chce, żeby każdy żyd był parobkiem, żeby orał, żeby młócił, żeby nie mógł handlować, żeby mu nie wolno było siedzieć spokojnie w stancyi i czytać swoich książek. On szczęścia żydów chce, to ładne szczęście! Dlaczego on sam nie idzie do Argentyny paść kozy, albo rozrzucać, za przeproszeniem, gnój po polu, tylko siedzi w Paryżu z panami, z hrabiami, bawi się na giełdzie, jeździ karetą i ciągle jeszcze robi miliony?... On chce, żebyśmy byli rzemieślnicy... Czy on praktykował kiedy u szewca albo u krawca, że może wiedzieć, jaki to jest wielki honor i wielki smak w rzemiośle? On wcale nie chce naszego szczęścia, ale żąda naszej zguby.

— Fałszywie sobie tłómaczycie jego najlepsze chęci...

— Ładne chęci, żeby delikatnych ludzi na chamów i parobków przerabiać; ale szczęście, że nasze żydki mają trochę rozumu, oni się nie dali złapać na wielkie obietnice. Znalazło się kilku, którzy pojechali, ale nie zrobił z nich parobków; owszem, oni mu pokazali, że znają się na interesach i umieją handlować. Zaraz sprzedali swoje bydło, wozy, pługi — i uciekli.

— Poprostu oszukali go i okradli.

— Dlaczego zaraz takie paskudne słowo? Oszukali, okradli! Myślałby kto, że prawda?

— Jakże więc to nazwać?...

— Doznali zawodu i starali się odebrać swoje koszta... Ale na co o takich rzeczach mówić? Do czego to? Co ja na tem zarobię, albo co panu z tego? Ja wolę pojechać dalej.. Po żyto będę we wtorek, my się zgodzimy...

Wciąż mam na pamięci te „szerokie horyzonty“, o których wspominał mój kuzynek, „horyzonty“, których wymaga krytyka i doprawdy zastanawiam się przeważnie nad pytaniem, co gorsze: czy nie widzieć dalej nad koniec własnego nosa, czy też obejmować wzrokiem szerokie — tak odległe, aż zamglone przestrzenie, a końca własnego nosa nie widzieć. I przypomniał mi się pewien myśliciel, który zazwyczaj siedząc we Lwowie, widział kopułę św. Piotra w Rzymie, a znajdując się niekiedy na wiedeńskim bruku, studyował biegun północny.

Może to mądrze, może wspaniale i oryginalnie — lecz nie wiem, czy praktycznie.

Z drugiej znów strony wiem to, że krótkowzroczność, jako też i dalekowidztwo nie są normalnem widzeniem. Dobre oko widzi nie za daleko, dostrzega rzecz w tym punkcie, w którym ona rzeczywiście jest: koncept o końcu nosa nie wytrzymuje krytyki rozsądku; jeżeli bowiem ktoś widząc bardzo rozległe horyzonty, końca własnego nosa nie dostrzega — to źle widzi — albowiem na okazałym jego organie powonienia może być jakaś krosteczka mała, a niedobra, którą co najrychlej usunąć należy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Telegramy „Przeglądu“.

Wiedeń 11 lipca. Do *Nowej Presse* donoszą z Belgradu, że sułtan nadał prezesowi ministrów Nikołajewiczowi wielką wstęgę orderu Osmanie z brylantami.

Tulon 11 lipca. W arsenale tutejszym wybuchł pożar. Szkoda wynosi kilka milionów. Przyczyny pożaru dotychczas nie zbadano.

Chicago 11 lipca. Proklamacyę Clevelanda zaprowadzającą stan oblężenia, ogłoszono we wszystkich większych miastach. Komendant tutejszy jenerał Miles telegrafował do prezydenta Clevelanda, że o północy panował w Chicago zupełny spokój. Wiele syndykatów robotniczych popiera rząd w przywróceniu pokoju. Na wybrzeżach oceanu Spokojnego sytuacya poprawiła się cokolwiek.

Paryż 11 lipca. Izba wyznaczyła już komisyę dla zbadania rządowego projektu ustawy o zwalczaniu anarchistów. Komisya ta składa się z jedenastu członków, z tych dziesięciu jest za tą ustawą, a jeden przeciw niej.

Do dziennika *Temps* donoszą z Madrytu, że w miejscowości hiszpańskiej Iumquera uwięziono pewnego anarchistę, podejrzanego o należenie do spisku, mającego na celu zgładzenie Periera.

Rzym 11 lipca. W parlamencie włoskim rozpoczęło się wczoraj pierwsze czytanie ustawy o przymusowem osiedlaniu anarchistów. Dep. Bonajuto postawił wniosek, aby sprawę tę usunięto z porządku dziennego, wszelako izba odrzuciła ten wniosek i rozpoczęła jeneralną debatę.

Że wszelkie rozpuszczane za granicą alarmujące pogłoski o stanie zdrowia Papieża są zmyślone, okazuje się najlepiej stąd, że Ojciec św. i wczoraj przechadzał się po ogrodach watykańskich i przyjmował na audyencyi ambasadora austryackiego hr. Revertera.

Lipsk 11 lipca. Trybunał rzeszy niemieckiej odrzucił zażalenie Ahlwardta przeciw wyrokowi sądu berlińskiego, skazującemu go na trzy miesiące więzienia.

Hannower 11 lipca. Bennigsen obchodził wczoraj 70 rocznicę swych urodzin. Stronnictwo narodowo-liberalne wysłało doń deputacyę, która wręczyła mu adres.

Cannes 11 lipca. Anarchistę Salvagniego uwięziono we Włoszech.

Lyon 11 lipca. Redaktora dziennika *Peuple* Rochera skazano na sześć miesięcy więzienia za podżeganie przeciw władzom.

Kolonia 11 lipca. W obec tego, że niektóre pisma niemieckie rozpuściły pogłoskę, że ślub carewicza ma być odroczony, donoszą z Petersburga do *Kölnische Zeitung*, że pogłoska ta jest nieprawdziwą, gdyż w sferach mających styczność z dworem carskim zapewniają, że nad odroczeniem ślubu carewicza wcale się nie zastanawiano.

Konstantynopol 11 lipca. Wczoraj w południe dały się uczuć trzy gwałtowne wstrząśnienia ziemi. Wiele domów się zawaliło. W mieście panuje popłoch ogromny.

Nadesłane.

Dr. Aleksander Vogel
i
Dr. Wincenty Bałaban

b. adjunkt c. k. Prokuratoryi skarbu otworzyli **kancelaryą adwokacką** we Lwowie ul. Kopernika l. 7 I piętro.

Wszech nauk lekarskich
Dr. JAN REGIEC
z Krakowa
ordynuje jak dawniej w Rymanowie.
Leczy także mięnieniem (massage) i elektrycznością oraz gimnastyką ortopedyczną. 1992

Specyalista chorób uszu, nosa i gardła
Dr. J. Reinhold
mieszka obecnie **przy ul. Jagiellońskiej l. 2**
ordynuje od 10—12 przed i od 3—5 popołudniu.

Specyalista chorób skórnych i wenerycznych
Dr. Kazimierz Podlewski
b. lekarz na klinice prof. Fourniera w Paryżu i Lessera w Berlinie.
ordynuje od godz. 11—12 i od 3—5. ul. Chorążczyzny 16.

Zdrój Arcyksiężnej Stefanii
Szczawa
KRONDORFSKA
uznana za najlepszą i naturalną.
Zdrój szczawowy obok Karlsbadu
Woda stołowa, Woda lecznicza
Generalne zastępstwo dla Galicyi i Bukowiny
Mendrochowicz i Schenker
we Lwowie, Sykstuska l. 22.

M. JONASZ
Bank bankowy i kantor wymiany
we Lwowie, ulica Jagiellońska l. 3,
kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe i monety po najdokładniejszym kursie dziennym.

PROMESY
do wszystkich ciągnień. **Ubezpieczenie** losów od straty przez wylosowanie al pari.
Zlecenia z prowincyi wykonuje niezwłocznie bez doliczenia jakiejkolwiek prowizyi.
Na los zakupiony w tym kantorze padła główna wygrana w kwocie 50.000 złr. w. a.

Jako dobrą i pewną lokacyę kapitałów
polecamy następujące papiery: 4% listy galic. Tow. kred. ziemsk. 4½% listy galic. Banku krajowego. 4% listy koron. galic. Banku krajow. 4½% listy galic. Banku hipotecznego 5% listy gal. Banku hipotecznego premiowane. 5% listy gal. Banku hipotecznego bez premii. 4% Pożyczkę krajową koronową. 4% Pożyczkę propinacyjną galicyjską, które to papiery, jakoteż i wszelkie renty austryackie i węgierskie, kupujemy i sprzedajemy po cenach najkorzystniejszych.
AUGUST SCHELLENBERG I SYN
Dom bankowy i kantor wymiany we Lwowie, ulica Karola Ludwika l. 1. **Rok założenia 1853.**

Lwów dnia 11 lipca. (Z Izby handlowej).

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. 214·70 do 217·70 Kolej Lwow.-Czern. Jassko po 200 zł. w. 275.50 do 278·50. Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. od 397·— do 406·—.

Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% kosow. w 60 lat. 101·10 do 101·85, 5% z 10% przm. 109·70 do 110·40, 4½% kos. w 59 lat. 100·— do 100·70. Banku krajowego 4½% los. w 61 lat. 100·20 do 100·90. Banku krajowego 4% kos. w 57 lat. 97·30 do 97.90 Tow. kredyt. gal. ziemsk. 4% (I. emisya) 96·— do 96 70. 4% los. w 41½ lat. 97.80 do 98·50, 4% los. w 56 latach 96·70 do 97·40. 4½% los. w 52 lat. —·— do —·—.

Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% 96 80 do 97.50. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 101·80 do 102·50 Kons. banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·80 do 103·—, Pożyczki krajowej 6% 105·— do —·—, 4½% 100·— do 100·70 4% z roku 1881 96·70 do 97·40 4% z roku 1893 96·70 do 97·40.

Wiedeń dnia 11 lipca. (godz. 11 w południa. Kredyty 350.—, kred. węgierskie —.—, Anglob. 156·25, Uniony —.—, Bankvereiny —.—, Länderbanki 248.—, Akcye tytoniowe 212.50, Staatsbahny 337·75, Lombardy (z exp.) 105·50 Elbetnale — Renta papierowa —.—, Renta węg. 4% kor. —·— Renta węg. złota 4% —.—, Alpiny —.—, Marki 61·40, Losy tur. —.—.

80)

KRÓLOWA ZŁOTA.

POWIEŚĆ
PAWŁA d'AIGREMONT.

(Ciąg dalszy).

— Nie, nie! — zawołali wszyscy oburzeni. — Że waryatka, to być może... gdyż piękne czarne jej oczy wyglądają tak, jak gdyby były utkwione w jakieś rzeczy nadziemskie lub odległe; może być także niemą, gdyż nikt nigdy nie słyszał, by wymówiła choć jedno słowo, ale w żadnym razie złodziejka lub kobieta złego prowadzenia. Królowa Złota ze swemi białemi włosami, twarzą bladą, podobną jest raczej do Matki Boskiej i każdy z nas, spotkawszy ją, gotów jest uklęknąć przed nią.

— To prawda — dorzucił drugi — zasługuje na to, bo jeżeli przyciąga ją złoto, to jeszcze więcej cudze nieszczęście i choroba. Gdy roku zeszłego febra żółta ukazała się pomiędzy robotnikami, to gdyby nie ona, wszyscy byliby wymarli. Była niestrudzoną, dozorowała chorych we dnie i w nocy, przynosiła od Indyan jakieś ziele i wyleczyła wielu.

— Czy widziałeś ją sam?

— Nietylko widziałem, ale zawdzięczam jej życie. Było nas wtedy trzydziestu chorych, ona nas wszystkich uratowała i od tego czasu w całej Guyanie czczą ją jak świętą.

— No, dobrze — odrzekł Leguilloux — a teraz dzieci, do roboty!

Robotnicy pobrali narzędzia i każdy z nich udał się na wyznaczone sobie miejsce.

O sto kroków, oparta o skałę, stała nieznajoma kobieta. Była wzrostu słusznego, szczupła, indyjski strój pokrywał jej wspaniałą postać, a białe jak śnieg włosy tworzyły aureolę nad mocno rozwiniętem czołem. Oczy miała czarne, twarz owalną o rysach bardzo regularnych i pięknych.

Ale co w niej uderzało najwięcej, to niezmierna dystynkcya w postawie i rozlany na obliczu wyraz smutku, prawie rozpaczy, obok błędnych w przestrzeń zwróconych oczu.

— Panie — odezwał się jeden z robotników do nadzorcy — napróżno będziemy łupali tę skałę, tu niewiele złota, a jestem pewnym, że tam, gdzie stoi Królowa, jest go więcej.

— Ma racyę, ma racyę! — zawołali chórem robotnicy.

Bernard Leguilloux nie miał czasu odpowiedzieć, gdy nadszedł Andrzej Dangely.

Pracowite życie, jakie od przybycia do Guyany prowadził Andrzej, zmieniło go niewiele. Na ogorzałej od słońca twarzy zarysował się mocniej wyraz woli, oczy stały się więcej przenikliwemi, ale poza tem twarz pozostała tak samo piękną i uczciwą i wzrok pociągał każdego urokiem dobroci.

Bernard Leguilloux, wskazawszy stojącą nieruchomie pod skałą Królowę Złota, opowiedział mu, co mówili o niej robotnicy, i propozycyę rozpoczęcia robót przy owej skale.

Andrzej przywołał robotnika, który taką objawił wiarę w nadprzyrodzoną własność nieznajomej kobiety.

— Odrzuciwszy na stronę zabobony, powiedz mi, na czem opierasz przekonanie, że w tamtej skale znajduje się złota więcej aniżeli tu?

— Na tem, że kwarc jest tam bielszy i więcej zbity, a żółte żyły ciemniejsze.

— Złoto nie rozkłada się żyłami — odparł Andrzej.

— Wiem; ale jest zawsze w skałach, zawierających w sobie to marmurkowanie żółte, które ja nazywam żyłami. Zresztą, to co mówię, może nie jest stwierdzone nauką, ale jest wynikiem moich obserwacyi. Od dziesięciu już lat zajmuję się poszukiwaniem złota, pracowałem w wielu kopalniach, a zawsze, ile razy widziałem taką skałę jak tamta, znajdowałem w niej złoto; tymczasem w kwarcu takim jak ten, było go zwykle bardzo mało.

— Co tu mówić — wtrącił jeden z robotników, obecnych przy tej rozmowie — dość, że Królowa oparła się o tę skałę, to złoto w niej być musi.

Andrzej uśmiechnął się. Słyszał on niejednokrotnie o tej dziwnej istocie, ale nie zdarzyło mu się ani razu spotkać jej. Wiedział, że była kobietą uczciwą i dobrą, że w miarę sił swoich niosła pomoc każdemu, i że wpływ jej na robotników był raczej korzystnym aniżeli szkodliwym.

— Dobrze — odrzekł — pójdę zbadać tę skałę, a tymczasem bierzcie się do roboty tutaj.

Podszedł do skały, pod którą stała Królowa.

— Pani! — odezwał się inżynier.

Kobieta spojrzała na niego, uśmiechnęła się, ale nic nie odrzekła.

Andrzej, zobaczywszy zbliska jej twarz, zdumiał się.

— Gdzie ja widziałem tę kobietę? — szepnął.

Wytężał pamięć, ale nie mógł sobie przypomnieć. A jednak był pewnym, że twarz jej nie była mu obcą.

Ośmielony jej uśmiechem, ujął jej rękę. Nietylko nie cofnęła jej, lecz uśmiechnęła się jeszcze życzliwiej.

— Jak pani się nazywa? — zapytał.

Nic nie odrzekła, nawet nie było widać, żeby chciała odpowiedzieć. Powtórzył zapytanie w języku Indyan miejscowych, angielskim i hiszpańskim, ale również nie otrzymał odpowiedzi.

— Gdzie ja widziałem tę kobietę? — powtarzał uporczywie.

Przyszła mu myśl, iż może głodna, i chciał ją zaprowadzić do domu, by nakarmić; ale gdy trzymając ją za rękę postąpił parę kroków, wyrwała mu się i uciekła do lasu.

Inżynier musiał zrzec się zamiaru oswojenia jej, ale przez resztę dnia był dziwnie zamyślony. W nocy miał sen szczególny. Białe włosy przybrały kolor blond, jej piękne ciemne oczy stały się modremi, łagodna twarz pokryła się wyrazem dumy, słowem rysy, figura, postawa pozostały te same, ale była to już jego Teresa ukochana, która przybyła do niego i którą Andrzej poznał w Królowej Złota.

Sen ten uczynił na nim wrażenie tak głębokie i tak żywym pozostał w wyobraźni, że inżynier z trudnością się opamiętał i przez kilka minut myślał, iż była to rzeczywistość. Oprzytomniał nareszcie, zeskoczył z łóżka i głowę zanurzył w zimną wodę.

Jutrzenka oświecała już pierwszemi promieniami wspaniałą roślinność gujańską, ptactwo świergotało jak szalone, liście drzew drżały, poruszane lekkim powiewem wiatru. W powietrzu unosił się balsamiczny zapach cedrów, zmięszany z wonią róż i jaśminów.

W tej chwili jakaś zwinna postać pokazała się po za szpalerami drzew i lekkim krokiem postępowała ku domowi. Andrzej z łatwością poznał w niej Królowę Złota. Ta sama aureola biała otaczała jej głowę, ten sam strój indyjski udrapowany starannie, w ręku zaś niosła koszyk, pełen owoców i kwiatów dzikich.

Andrzej pochwycił lornetkę, i ukryty za firankami, zaczął przypatrywać się przybywającej.

Nie, to był sen; Królowa nie miała nic w sobie, ani rysów, ani wyrazu twarzy Teresy. Była słuszną, miała postawę piękną, ale piękność i elegancya zdarzają się w każdym kraju.

Pomimo tego zawoda wpatrywał się w nią i nie umiał wytłómaczyć sobie doznanego na jej widok wzruszenia. Nie była ona podobna do jego żony, niemniej jednak oblicze jej nie było mu obce.

Królowa weszła pod werandę, obejrzała się dla przekonania, czy kto jej nie widzi, następnie postawiła na stole koszyk i pośpiesznie powróciła do lasu.

Od tego dnia nie pokazała się przez kilka miesięcy.

Nareszcie pewnego poranku Andrzej, przebudziwszy się, spostrzegł na stole pod werandą koszyk z owocami i kwiatami.

Ucieszył się niezmiernie i cały dzień przebiegał wszystkie ścieżki w lesie, ale napróżno. Królowa Złota nie pokazała się.

Wieczorem, utrudzony długiem chodzeniem, usiadł pod pniem starego drzewa i zasnął mimowoli.

Gdy przebudził się, było już późno i gwiazdy świeciły na niebie.

Powstał, by powrócić do domu, lecz nogi odmówiły mu posłuszeństwa, jakieś dziwne zmęczenie nie dozwalało mu iść równie pośpiesznie jak przedtem. Odrętwienie to powoli zaczęła się zwiększać, a zawrót głowy zmuszał go do oparcia się rękami o drzewa. Szedł jednak i po niezmiernych wysiłkach spostrzegł nareszcie światło w budynkach kopalni.

Pozostawało już tylko kilkanaście kroków do domu, lecz nie mógł już ich uczynić i padł zemdlony.

W tej chwili Bernard Leguilloux, zaniepokojony długą jego nieobecnością i poszukujący go od godziny, nadszedł z kilkoma robotnikami i znalazł go leżącego na ziemi.

Przeniesiono go do domu i ułożono na łóżka. Widocznie w skutek przeziębienia wywiązała się gorączka, której największa troskliwość Bernarda, ani wielkie dozy chininy, nie mogły usunąć. Przez cały tydzień chory był nieprzytomny i bredził w malignie.

Siódmego dnia, gdy Bernard utrudzony bezustannem czuwaniem, położył się na podłodze obok łóżka Andrzeja i zasnął, drzwi pokoju lekko uchyliły się i jakaś kobieta o białych włosach, zajrzała do wnętrza.

(Ciąg dalszy nastąpi).

DO 53 LAT ISTNIEJĄCY **HANDEL SUKNA** pod firmą: **JAN WALLACH I SYN** **Lwów — Rynek liczba 33** **poleca się.**

Już wyszedł z druku wyczerpujący

CENNIK Alojzego Hübnera

który może każdy nabyć w handlu RYNEK 38 bezpłatnie,

Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem 1½ ct. od wyrazu, tłustym zaś drukiem 3 ct.

Najczyściejszy spirytus na nalewki litr po 1 zł. i **najmocniejszy spirytus do palenia** litr po 52 ct. poleca Jan Muszyński Lwów, Rynek 40. 1909 9-10

Lekcyę na wsi przyjmie uczeń VII klasy. „Ski" poste restante Brzeżany. 1997 3-3

Rządca ekonomiczny, Czernichowiak, poszukuje posady. Zgłoszenia Towarzystwo prywatnych oficyalistów Lwów, Chorążczyzna. 1989 3-5

Apteka w Bochni przyjmie praktykanta. 1993 3—3

Uczeń VIII kl. gimn. niem. chce udzielać podczas wakacyi konwersacyi w niemieckim języku lub też i lekcyi z innych przedmiotów. Bliższa wiadomość w biurze dzienników i ogłoszeń p Plohna J. G. - - - - - 2010 2—2

Niemka posiadająca doskonale język francuski, angielski i trochę muzyki, poszukuje odpowiedniej posady na wakacye lub na dłużej. Wiadomość w biurze Me Stephanie Kraków Długa 7. 2007 2—2

Roger pneumatyk w dobrym stanie za 160 zł. do sprzedania. Do oglądnięcia ul. Mickiewicza l. 12 u stróża. 1930

Bilety na wystawę po cenie blokowej katalogi i plany wystawy, przewodniki polskie i niemieckie (Hra Zippera). Losy, pamiątki, sprzedaję tak w biurze mojem ul. Karola Ludwika 9, jak i w kiosku na wystawie (obok bramy głównej). Zamówienia z prowincyi za gotówkę lub za zaliczką L Plohn, Lwów ul. Karola Ludwika 9.

Farby olejne

gotowe do użycia, szybko schnące, do malowania

dachów, dachówek, zatarcia, ogrodzeń, schodów, drzwi, okien, podłóg, ścian, sufitów, wozów, bryczek, tarantasów itp. poleca

Alojzy Hübner

Lwów, Rynek l. 38. 1668

Stanisław Horszowski Lwów Króla Ludwika 8 wielki wybór fortepianów, pianin, harmonium, instrumentów samogrających.

Biuro wywiadowcze Stanisław Satała Sykstuska 8 Lwow. Guwernantki, bony, oficyalistów i sługi wszelkiego rodzaju najlepiej renomowane mam zawsze do polecenia. 1800 7—10

Tylko u Pawła Langnera Lwów ul Halicka 16 najtaniej wszelkie możliwe przybory podróżne.

Nowości w papierach listowych

stosowne na podarunki,

Ramy do obrazów

poleca po umiarkowanych cenach

F. NIŻAŁOWSKI, Lwów.

Zamówienia zamiejscowe odwrotnie.

Wyższy niemiecki instytut naukowy żeński

Ph. Pick

przypomina P. T. interesowanym, że jak dotychczas tak i nadal *można po ukończeniu nauki szkolnej pobierać w języku niemieckim dalszą naukę w takim zakresie, że po jej ukończeniu można zasiąść do egzaminu nauczycielskiego.*

Przypominając P. T. interesowanym ten dział naszego zakładu zwracamy uwagę, że udzielamy nauki tak dochodzącym panienkom jak i na pensyę do nas oddanym. 16896 -18

Za 2 złr. przerabiam każdy najmocniej zbite materace, stare kołdry do przerabiania i pokrycia przyjmuje wełniane atłasy i drelichy poleca najtaniej Józef Schuster Lwów, Kopernika l. 7. 1709

Młyn w stanie jak najlepszym z murowanymi budynkami mieszkalnymi, pędzony wodą w pomocniczę maszynę parową zaopatrzony, mogący miesięcznie 1500 korcy zboża przemleć, przy gościńcu rządowym położony w odległości na 14 kilometrów od Lwowa w majątku w drzewo opałowe obfitującym jest zaraz do wydzierżawienia. Bliższej wiadomości udzieli Wszy Dr. Włodzimierz Krosiński, adwokat we Lwowie ul. Mickiewicza l. 6. 1937 3-3

Na czas wystawy Duży salon, balkon, 2 łóżka, przedpokój, garderoba, usługa, pościel, tygodniowo 30 zł. Duży frontowy pokój, przedpokój, 2 łóżka, przedpokój, usługa, pościel, tygodniowo 20 zł. ul Trzeciego Maja 8. 1sze piętro. Zgłosić się Józef Koleszny. 1836 6-6

Wino kuracyjne dalmatyńskie przeciw niedokrewności, butelka 65 ct Styryjskie łagodne znakomite litra 45 ct. poleca handel delikatesów M Balasa róg ulicy Brajerowskiej i Kaźmierzowskiej. 1941 5—15

Leśniczy z długoletnią praktyką poszukuje posady na przystępnych warunkach. Łaskawe zgłoszenia uprasza adresować Jan Cyran w Podkamieniu koło Bohatyna 1994 2 3

Lekarstwo na motylicę ulepszone. Ze względu na słotne lato, należy zapotrzebne uważać zawczasu zapobiec, żeby motylice nie roztoczyły wątroby i płuc u bydła, owiec, kur a nawet nierogacizny. Środek mój niezawodny takowy stłumi. Rozsyłam każdej chwili za pobraniem wraz z przepisem i opakowaniem od 1 sztuki bydła 32 t. od owcy kury i nierogacizny 25 ct. Mniej jak dla 2 sztuk niewysyłam. Adres: Dzierżawca **Cecor i GOTTWALD** poczta **Jezierna** 2-2

Dzierżawa cztery folwarki znajdujące się na granicy węgierskiej są pod bardzo korzystnemi warunkami zaraz do wydzierżawienia i to każdy z osobna lub wszystkie razem. Zgłoszenia proszę adresować: W. Butrymowicz Wiejsce. 2108 2-3

Grand hotel

Lwów

hotel pierwszorzędny, wspaniale urządzony zwraca uwagę P. T. Publiczność przejeżdżającej do Lwowa na wystawę, że pokoje w tymże hotelu stoją do dyspozycyi przyjezdnych, a są tańsze i wygodniej urządzone **jak w innych dorywczo na czas wystawy urządzonych.**

Usługa znakomita.

Światło elektryczne.

Winda osobowa

1936 1—8

Nauki buhalteryi podwójnej udziela OSOBNO za porozumieniem, ZBIOROWO w ku sach specyalnych (dla Pań odrębnie), zakłada księgi, przeprowadza skontra, informuje L. E. Veltzé, Krakowska 7. 580

Potrzebna OSOBA stateczna pewnego charakteru, zdrowa, znająca obowiązki panny służącej i krawieczyznę Ze świadectwami stałą posadę na wsi. Zgłoszenia Bióro Plohna. 2000 2—3

Ogrodnik w młodym wieku, żonaty z dobremi świadectwami poszukuje posady od 1 sierpnia D. Z. poste restante Miękisz nowy. 2011 1—3

Podziękowanie. Nie mogąc w inny sposób wyrazić swej wdzięczności za opiekę **mademną i dziećmi moimi** w mej słabości i prawdziwej biedzie, zawdzięczając ocalenie mego życia J. P. hrabinie Starzyńskiej składam Jej publiczne podziękowanie **jak i panu** doktorowi Opolskiemu. Pani hrabinie Sewerynie za przysłanie mi 7 zł. i pani Banet i pani Podhorskiej zasyłam podziękowanie.

Drożyńska.

Osoba w średnim wieku z szlacheckiej rodziny pragnie przyjąć posadę w zamożnym domu w kraju lub zagranicą Może być towarzyszką starszych, opiekunką nieletnich także objąć nadzór nad domem. Rutynowana w podróżach, włada językiem francuskim i niemieckim. Bliższe szczegóły na zapytania adresowane: Z. B. 100 Lwów poste restante. 2018 1-1

Leśnik ze szkołą lasową zamierza zmienić posadę. Świadectwa chlubne. Wiadomości udzieli Towarzystwo oficyalistów prywatnych pod tytułem „Leśnik". 2016 1—4

2 klaczy z źrebiętami są zaraz do sprzedania. Wiadomość ul Sobieskiego l. 10 2015

1 Knezirfajeton używany w bardzo dobrym stanie jest zaraz do sprzedania, wiadomość ul. Sobieskiego l. 10. 2015 1-3

Z przyczyny przeniedlenia się jest fortepian koncertowy Ehrbara, dobrze utrzymany za mierną cenę do sprzedania. Wiadomość w Redakcyi. 2022 1—2

Najtańszy skład fortepianów Żalińskiego 6 Kalinowski. 2021 1—2

Zysk.

uczciwy a trwały osiągnie każdy przez urządzenie drobnego przemysłu. Mały kapitał potrzebny. Frankowane listy pod adresem: **Ezgart i Spka Medjolan Włochy.** 1504 6-10

Specyalność!

najzdrowszy, hygieniczny

chleb czysto żytni

bez żadnych domieszek dotychczas nie dorównany wyrób. Jedyny główny skład dla Lwowa w handlu towarów korzennych

Jana Baczyńskiego

Lwów ul. Akademicka l. 3. 1972 2—5

Od 53 lat istniejący

Skład fortepianów

J. MUSSIL

przedtem

JAN BALKO

we Lwowie, przy ulicy Karola Ludwika l. 7 I piętro, posiada jak zawsze największy wybór doborowych fortepianów i pianin. Nowość: samogrające pianina 1897 1-?

Rok założenia 1855.

Tadeusz Miłaszewski

zegarmistrz

we Lwowie, ulica Akademicka liczba 3 poleca swój

skład zegarków kieszonkowych i stołowych

ściennych, szwarcwaldzkich i podróżnych.

Każda sprzedaż i naprawa pod gwarancyą. 2023 1—?

Do wydzierżawienia majątek

w Sanockiem roli 360 morg., łąk 40, pastw. 30 m. Bliższych informacyi udzieli Zarząd dóbr Grabówka, poczta Grabownica.

Przeciwko molom!

Jedynie daje gwarancyą Leopolda Lityńskiego

ANTYMOLINA

puszka 40 ct.

W składzie farb i materyałów **Leopolda Lityńskiego** we Lwowie w Grand Hotelu i w filii ul. Kopernika l. 2

Środki

przeciw

MOLOM

i wszelkim owadom.

Naftalina.
Papier i saszetki naftalinowe.
Antipudyna, Piżmo.
Liście paczulowe.
Proszek Andela.
Zacherlin, Tynktura.
Zacherla i Hartmana.
Rozpylacze i wstrzykawki

poleca

Alojzy Hübner

Lwów, Rynek 38.

Poszukuje się do kupna majątku ziemskiego w dobrej glebie, z lasem, blisko kolei w Galicyi wschodniej, z kapitałem 120 000 zł.

Zgłoszenia z opisem majątku przyjmuje F. Passakas w Stanisławowie, ul. Lipowa l. 79. 1990 3-6

Najnowsze materye wełniane i bawełniane na suknie damskie oraz fabryczny skład płócien, chifonów i bielizny stołowej

poleca najtaniej

M. Bałłabana Następca

MIKOŁAJ LUDWIG

Lwów, plac Maryacki l. 8.

W Niedzielę i święto magazyn zamknięty.

Przybywającym na wystawę krajową

poleca się

Pierwszy galicyjski skład farb i materyałów

Leopolda Lityńskiego

Lwów, Hotel Grand

(obok nowego gmachu Kasy oszczędności) jako najtańsze źródło do zakupna

Farb, Lakierów, Pokostów i t. d.

Artykułów domowych gospodarskich i przemysłowych. Perfumeryi i artykułów toaletowych.

Zamówienia z prowincyi uskutecznia odwrotnie

Cennik wysyła gratis i opłatnie.

Creme Iris.

Specyfik na PIEGI!

Połączenie nader szczęśliwe, do wydelikacenia naskórka, **wygubienia piegów**, przeciw opaleniu słonecznemu, pryszczykom, trądzikom itp. nieczystościom skóry.

Użycie pojedyńcze, skutek niezawodny!

Już po użyciu jednego słoika kremu, piegi bledną, a przy dłuższem użyciu zupełnie znikają.

Każdy słoik Creme JRJS opatrzony jest marką ochronną

apteki pod srebrnym orłem

Zygmunta Ruckera

we Lwowie.

Cena słoika 80 ct.

Zamówienia z prowincyi pocztą odwrotną.

Co tydzień

świeży transport proszku

Zacherlina i Andela

do wygubienia robactwa wszelkiego rodzaju

poleca

Alojzy Hübner

Lwów, Rynek 38.

Fularowy jedwab

z własnej fabryki

wolne od cła do mieszkań osób prywatnych

75 ct. za metr

163

aż do złr. 3·65 za meter (około 450 różnych deseniów i kolorów jakoteż jedwabne materye, gładkie w pasy, w kostki i desenie itd. (około 240 rozlicznych jakości i 200 różnych barw i deseni itp.) czarne białe i kolorowe od 45 ct. do 11·65 za m.

jedwabne damasty	od zł. 1·15	do zł.	11·65
jedwabne grenadyny	ct. —·85	—	7·25
jedwabne bengaliny	zł. 1·20	—	6·10
jedwabne materye balowe	ct. —·45	—	11·65
jedwabne materye włosieniowe suknia	zł. 9·50	—	42·80

Jedwab Armures, Merveilleux, Duchesse etc.

wolne od porta i cła do domu. — Wzory odwrotnie. — Listy do Szwajcaryi kosztują 10 ct., karty 5 ct.

Fabryka jedwabiu G. Henneberg, Zurych, k. i c. dostawca nadw.

Rosyjskie kosmetyczne specyalności.

Moskwa 8 Nowa Barmacja 18 **G. Riesa** Wiedeń IV. gr. Nerglise 8

Dostawcy nadwornego odznaczone na wystawie światowej w Chicago 1893. 2018

Płynny puder

„EUGENIA" z myrtowych kwiatów do upiększenia barwy twarzy i utrzymania tejże kwitnącej i młodej. Użycza tak twarzy jak i grabietowi, ramionom i rękom miękkości i marmurowej białości usuwa wszelką szorstkość skóry i plamy wszelkiego rodzaju *Cena 2 złr.*

Czerwona płynna szminka „Eugenia"

zupełnie nieszkodliwa daje policzkom wargom i uszom piękną **naturalną barwę różową** i która nawet przy elektrycznem oświetleniu naturalną zostaje i **3 dni** do skóry przylega.

Wszystkie moje wyroby są ochronną marką tu uwidocznioną zaopatrzone.

Skład główny dla Galicyi u pana

A. Hübnera Lwów.

Galicyjskie akcyjne Towarzystwo handlowe

we Lwowie ulica Jagiellońska l. 3.

poleca:

Oryginalną pszenicę banatkę i donske, kostromkę, sandomirkę i inne gatunki krajowej produkcyi.

Żyto probstei'skie, montańskie, szampańskie i trzcinowe.

Turaips angielski i rzepę ścierniankę

Wszelkie **nawozy sztuczne** w dowolnych ilościach o gwarantowanych składunkach jakoteż wapno nawozowe, gips i kainit.

Maszyny rolnicze lokomobile z pierwszorzędnych fabryk krajowych i zagranicznych.

Zastępstwo dla Galicyi fabryki maszyn rolniczych c. k. kolei państwowych w Budapeszcie.

1915 4—18

Proszę żądać tylko

Czeskiego koniaku

pierwszej czeskiej

destylarni koniaku w Przibram.

Koniak czeski

wyrabiany z czystego naturalnego wina

na sposób francuski

jest napojem przyjemnym i służy jako środek wzmacniający dla cierpiących na żołądek, przez lekarzy jak najlepiej polecony, dostać można w każdym handlu korzennym, delikatesów, drogueryach, kawiarniach i restauracyach.

Jeneralna reprezent. dla Galicyi i Bukowiny

Józef Hift

we Lwowie ul. Skarbkowska l. 2.

Prawdziwa jedynie z apteki pod łabędziem w Kołomyi

od wielu lat sławna **BENIGNINA** na piegi i plamy na twarzy

znakomity i wypróbowany ten środek piękności przewyższa wszelkie dotąd polecane. Działa pewnie szybko i bez śladu. Cena 60 ct., płynu 45 ct.

Zamówienia uprasza adresować **Stanisław Pawłowski** ap. w Kołomyi.

L. 55875.

Ogłoszenie.

Dodatkowo do ogłoszenia z 15 czerwca 1894 L. 28457/894, któren rozpisane zostały oferty na wydzierżawienie prawa poboru samoistnych krajowych opłat konsumcyjnych w Galicyi począwszy od 1 stycznia 1895, Wydział krajowy oznajmia, że w cenie wywołania ofert na powiat Jarosławski z powodu pominięcia w tymże ogłoszeniu nowego okręgu sądu powiatowego w Prudniku zaszła zmiana, przeto niniejszem prostuje cenę wywołania w powiecie Jarosławskim jak następuje:

Okręg sądowy w Prudniku z ceną w kw.				1979 złr.
„ „	Jarosławiu	„	„	13718 „
„ „	Radymnie	„	„	5702 „
„ „	Sieniawie	„	„	2748 „
	Razem na cały powiat w kwocie			24147 złr,

Z Wydziału krajowego

Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Ks. Krakowskiem.

We Lwowie dnia 6 lipca 1894.

MORELE (aprikozy) WĘGIERSKIE

kosz 5 kilowy złr. 1·80 ct.

wraz z opakowaniem wysyła

Fryderyk Schleicher

Lwów, róg Sykstuskiej. 1981

Biuro zarządu — ul. Akademicka 5

Fabryka sztucznych

NAWOZÓW

SPÓŁKI KOMANDYTOWEJ

JULJANA WANGA

we Lwowie

poleca z gwarancyą procentów i jakości składników.

Mączkę kościaną i Superfosfaty

po możliwie najtańszych cenach,

1955

Angielskie krokiety od zł. 4. Lawn-tennisy, Badmintony poleca

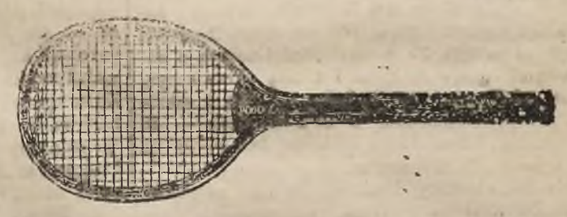

magazyn pod firmą **Kauczyński i Oberski**

Lwów Karola Ludwika l. 7. Cenniki szczegółowe gratis.

Jan Ihnatowicz

we Lwowie ul. Kopernika Nr. 3, Halicka Nr. 11., w Krakowie Sukiennice Nr. 20., w Czerniowcach Rynek Nr. 2.

poleca swojego wyrobu

znakomite środki odszczególnione 10ma medalami zasługi i 2ma dyplomami uznania na wystawach krajowych i zagranicznych a mianowicie:

Pudr książęcy

biały, nadaje delikatność, białość i nadzwyczaj przyjemny przylega do twarzy, pudełko małe 60 ct., średnie 1 złr. z łabędziem 1 złr 50 ct.

Pudr książęcy różowy i kremowy małe pudełko 70 ct., średnie 1 zł. 20 ct., z łabędziem 1 zł. 60 ct.

Ołówki do uwydatnienia brwi i rzęsów po 30 i 60 ct

Róż tłusty do twarzy i ust słoiczek 50 ct.

Saszetki z różnemi zapachami do sukien od 50 ct. do 3 złr.

Kuracyjne stare **WINA** węgierskie, hiszpańskie i francuskie,

Koniak, Likiery

ARAK

RUM

HERBATĘ

chińską i rosyjską

poleca

KAROL BAYER

we Lwowie

przy ul. Krakowskiej l. 11.

SKŁAD FABRYCZNY

c. k. uprzyw. fabryki

światowej sławy w BERNDORF

Naczynia stołowe i deserowe ze srebra chińskiego i alpaki

NACZYNIA kuchenne z czystego niklu z poręczeniem długoletniej trwałości

poleca

C. A. Christiana Następca

W. BILIŃSKI

we Lwowie ulica Hetmańska l. 2

Kantor wymiany

c. k. uprz. galic. akcyj. Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizyi.

Jako dobrą i pewną lokacyę poleca:

4½ pro. listy hipoteczne
5% listy hipoteczne premiowane
5% „ „ bez premii 1705
4 listy Towarz. kredytowego ziemskiego
4½% „ Banku krajowego
4% listy zast. Banku krajowego
5% oblig. komunalne Banku krajowego
4½% pożyczkę krajową galicyjską
4% pożyczkę kraj. galic. koronową
4% pożyczkę propinacyjną galicyjską
5% „ „ bukowińską
4½% pożyczkę węgierskiej kolei państwowej
4½% „ propinacyjną węgierską
4% węgierskie Obligacye indemnizacyjne,

która to papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje

po cenach najkorzystniejszych.

Uwaga: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie **wylosowane, a już płatne miejscowe** papiery wartościowe, tudzież **zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia, zaś zamiejscowe**, jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.

Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

Odpowiedzialny redaktor Wacław Maciszewski. Druk z tłoczni Bracci Pillatowskich w Biłej. Z drukarni ces. k. uprzyw. W. Maciszewskiego we Lwowie W. Fodak